

# ECHO DĄBROWICY

GAZETA PARAFII PW. NARODZENIA NMP W DĄBROWICY

NR 1 (79)

WIELKANOC 2019

# OBRZĘD ŚNIADANIA WIELKANOCNEGO

*Zapalając paschał rodzinny, głowa rodziny podnosi go, mówiąc:*

P. Zmartwychwstał Pan prawdziwie. Alleluja.

W. Bogu niech będą dzięki. Alleluja.

P. Z radością gromadzimy się dzisiaj w naszej wspólnocie rodzinnej, aby uroczysto świętować pamiątkę Zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa. Życzę wszystkim, aby pokój i radość zagościły w naszych sercach. Życzę, byśmy wszyscy byli świadkami Zmartwychwstałego Chrystusa w dzisiejszym świecie i gdziekolwiek będziemy, byśmy oznajmiali, że „Pan rzeczywiście zmartwychwstał” (Łk, 24,34). Ogarnijmy myślą i sercem wszystkich naszych krewnych i przyjaciół, żyjących i zmarłych, ogarnijmy cały świat i prośmy:

W. Ojcie nasz...

## MODLITWA PRZED POSIŁKIEM

P. Módlmy się.

Z radością wysławiamy Ciebie, Panie, Jezu Chryste, który po swoim zmartwychwstaniu ukazałeś się uczniom przy łamaniu chleba.

Panie, Bądź z nami kiedy z wdzięcznością spożywać będziemy te dary, i jak dzisiaj w braciach przyjmujemy Ciebie w gościnę, przyjmij nas kiedyś jako współbiesiadników w swoim królestwie, który żyjesz i królujesz na wieki wieków.

W. Amen.

## MODLITWA PO POSIŁKU

P. Uczniowie poznali Pana. Alleluja.

W. Przy łamaniu chleba. Alleluja.

P. Módlmy się.

Boże, źródło życia, napełnij nasze serca paschalną radością i podobnie jak dałeś nam pokarm pochodzący z ziemi, spraw, aby zawsze trwało w nas nowe życie, które Chrystus nam wysłużył, przez swoją śmierć i zmartwychwstanie i w swoim miłosierdziu nam udzielił. Który żyje i króluje na wieki wieków.

W. Amen

# Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA

OJCIEC ŚWIĘTY FRANCISZEK

## WY SIĘ NIE BÓJCIE! BO ZMARTWYCHWSTAŁ!

HOMILIA WYGŁOSZONA W WIELKĄ SOBOTĘ, 31 MARCA 2018 R.

Rozpoczęliśmy tę uroczystość na zewnątrz, zanurzając się w ciemność nocy i towarzyszące jej zimno. Odczuwamy ciężar milczenia w obliczu śmierci Pana, milczenia, w którym każdy z nas może się rozpoznać, a które zapada głęboko w szczeliny serca ucznia, który w obliczu krzyża pozostaje bez słów.

Oto godziny ucznia, któremu odjęto mowę w obliczu cierpienia spowodowanego śmiercią Jezusa: co powiedzieć wobec takiej rzeczywistości? Ucznia, który pozostaje bez słów uświadamiając sobie swoje reakcje w kluczowych godzinach życia Pana: w obliczu niesprawiedliwości, która skazała Nauczyciela, uczniowie milczeli; w obliczu oszczerstw i fałszywych świadectw znoszonych przez Nauczyciela, uczniowie milczeli. W trudnych i bolesnych godzinach Męki uczniowie doświadczali radykalnie swej niezdolności do podjęcia ryzyka i przemawiania na rzecz Nauczyciela; co więcej, zaparli się, ukryli, uciekli, milczeli (por. J 18, 25-27).

To noc milczenia ucznia odrętwiałego i sparaliżowanego, niewiedzącego, gdzie pójść w obliczu wielu sytuacji bolesnych, które go dręczą i osaczają. To uczeń dnia dzisiejszego oniemiały wobec rzeczywistości, która się jemu narzuca, sprawiając iż czuje, a co gorsza sądzi, że nie można nic zrobić, by przezwyciężyć wiele niesprawiedliwości, jakie przeżywa w swoim ciele wielu naszych braci.

To uczeń zdezorientowany, ponieważ zanurzony jest w przytłaczającej rutynie, która pozbawia go pamięci, ucisza nadzieję i przyzwyczajają go, by mówić „zawsze tak było”. To uczeń, oniemiały i zamroczony, który w końcu przyzwyczajają się i uważa za normalne słowa Kajfasza:



*Nie bierzecie tego pod uwagę, że lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród (J 11,50).*

I pośród naszego braku odzewu, gdy milczymy w sposób tak przytłaczający, zaczynają wołać kamienie (por. Łk 19,40) czyniąc miejsce na najwspanialszą wieść,

jaką dzieje mogły kiedykolwiek pomieścić w swym łonie: *Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał (Mt 28, 6)*. Zawołał kamień u grobu, a swoim wołaniem ogłosił wszystkim nową drogę. To stworzenie jako pierwsze odpowiedziało echem na triumf Życia nad tym wszystkim, co usiłowało wyciszyć i kneblować radość Ewangelii. To kamień od grobu jako pierwszy podskoczył i na swój sposób zaczął śpiewać kantyki uwielbienia i entuzjazmu, radości i nadziei, do którego udziału jesteśmy zaproszeni wszyscy.

A jeśli wczoraj, razem z kobietami, patrzyliśmy na *Tego, którego przebodli (J 19,37; por. Za 12,10)*, to dziś wraz z nimi jesteśmy wezwani do kontemplowania pustego grobu i słuchania słów anioła: *Wy się nie bójcie! [...] bo zmartwychwstał (Mt 28, 5-6)*. Są to słowa, które chcą dotrzeć do naszych najgłębszych przekonań i pewników, naszego sposobu osądzania i radzenia sobie z codziennymi wydarzeniami; szczególnie naszego sposobu nawiązywania relacji z innymi. Pusty grób chce stawiać wyzwania, wstrząsnąć, stawiać pytania, ale przede wszystkim chce nas zachęcić do wiary i ufności, że Bóg „działa” w każdej sytuacji, w każdej osobie, i że Jego światło może dotrzeć do najbardziej nieoczekiwanych zakątków istnienia. Powstał z martwych, zmartwychwstał z miejsca, z którego nikt niczego nie oczekiwał, i czeka na nas – tak jak oczekiwał na kobiety – by nas uczynić uczestnikami swego dzieła zbawienia.

## Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA

To jest podstawa i siła, którą mamy jako chrześcijanie, aby poświęcić nasze życie i naszą energię, inteligencję, uczucia i wolę w poszukiwaniu, a zwłaszcza w tworzeniu procesów godności. Nie ma go tutaj... Zmartwychwstał! Ta wieść wspiera naszą nadzieję i ją przekształca w konkretne gesty miłości. Jakże bardzo potrzebujemy, aby nasza słabość została namaszczona przez to doświadczenie! Jakże bardzo potrzebujemy odnowienia naszej wiary, aby nasze krótkowzroczne horyzonty zostały zakwestionowane i odnowione tą wieścią! Powstał z martwych, a wraz z Nim powstaje z martwych nasza twórcza nadzieja, by stawić czoło obecnym problemom, bo wiemy, że nie jesteśmy sami.

Świętowanie Wielkanocy oznacza ponowne uwierzenie, że Bóg wdziera się i nieustannie wkracza w nasze dzieje, stawiając wyzwanie naszym ujednocającym i paraliżującym determinizmom. Świętowanie Wielkanocy

to pozwolenie Jezusowi, by przewyciężył tę małoduszną postawę, która tak często nas zamyka i próbuje po-grzebać wszelką nadzieję.

Kamień od grobu zrobił swoje, podobnie kobiety, a teraz zaproszenie skierowane jest po raz kolejny do was i do mnie: zachęta do przełamania powtarzających się nawyków, do odnowienia naszego życia, naszych decyzji i naszej egzystencji. Jest to zaproszenie kierowane do nas tam, gdzie jesteśmy, w tym co czynimy i czym jesteśmy, z takim udziałem we władzy, jaki mamy. Czy chcemy uczestniczyć w tym głoszeniu życia, czy też będziemy milczeć w obliczu wydarzeń?

Nie ma go tutaj, zmartwychwstał! I czeka na ciebie w Galilei, zaprasza cię do powrotu, do czasu i miejsca pierwszej miłości, aby ci powiedzieć: *Nie lękaj się, pójdź za mną.*

## SŁOWO DO PARAFIAN



**Drodzy Bracia i Siostry!**

Środą Popielcową rozpoczęliśmy kolejny Wielki Post w naszym życiu. Jak przygotować się do świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Jak ten czas przeżyć, jak go zaplanować? Ten plan ukazuje nam Kościół w liturgii Środy

Popielcowej. Po pierwsze, *To mówi Pan: Nawróćcie się do mnie całym sercem. Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty* (Jl 2, 12b-13). *W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem* (2 Kor 5,20b) prosi nas św. Paweł. Wreszcie sam Jezus Chrystus mówi do nas *Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 6,1).

A więc wszystko ma się sprowadzić do drogi znaczonej pokutą, nawróceniem, pojednaniem z Bogiem, uczynkami pokutnymi. Jakże to uczynki? To modlitwa, post i jałmużna.

Czas Wielkiego Postu winien być czasem wielkiej modlitwy. Ilekroć człowiek zapomina o modlitwie, często z błahych powodów, tylekroć jego życie staje się mniej ludzkie. Ludzie naprawdę modlący się szczerze to nie tylko przyjaciele Boga, ale także przyjaciele człowieka. Ciągłe stoi nam jeszcze przed oczyma św. Matka Teresa z Kalkuty. Nie robiłaby tego, co robiła, gdyby nie trwała codziennie przed Bogiem, czy gdyby modliła się tylko na pokaz, żeby ją ludzie widzieli i podziwiali.

Nie chcąc tracić czasu jaki daje nam Bóg, trzeba nam modlić się: *Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.* Zadbajmy o naszą codzienną modlitwę osobistą w twoim pokoju gdzie mieszkasz. Ale pamiętajmy też o tym, że modlić się możemy w autobusie, własnym samochodzie, na spacerze. To widzi tylko twój Bóg.

Pragnę też wam wspomnieć, byście nie zapominali o Drodze krzyżowej, Gorzkich żalach, rekolekcjach wielkopostnych, spowiedzi wielkanocnej.

Czas Wielkiego Postu to czas mocowania się z samym sobą. Post pomaga nam uczyć się panowania nad



## SŁOWO DO PARAFIAN

sobą. Jednakże post, jak każde inne umartwienie czy wyrzeczenie musi mieć motywację religijną. Odchudzanie dla lepszej wagi ciała nie przynosi skutków duchowych. Natomiast dobrowolna rezygnacja w czasie Wielkiego Postu z palenia papierosów, z sięgania po alkohol, po słodycze, czy rezygnacja z niektórych programów telewizyjnych może ci pomóc nie tylko fizycznie ale i duchowo. Pamiętajmy, że tylko ten człowiek, który potrafi kierować sobą ten może stawać się darem dla drugiego i w duchu ewangelii potrafi kochać.

Czas Wielkiego Postu to także czas wielkiej jałmużny. Ale czyń to nie dla poklasku po by cie ludzie chwalili ale czyń to dyskretnie by komuś biedniejszemu od ciebie bezinteresownie pomóc.

Jeśli chcemy iść dobrą drogą, ku Wielkanocy, to otwórzmy się na drugich, dzielimy się tym co mamy, a nie tym, co nam zbywa. Mądrzy ludzie mówią: im więcej kto daje, tym staje się bogatszy. I pamiętajmy, że liczy się nie tylko jałmużna z darów materialnych, ale także jałmużna dobrego słowa, jałmużna uśmiechu, jałmużna pociechy, po prostu jałmużna serca. (por. Ks. I. Dec, Siejba Słowa, Wrocław 2000, s.62-65).

W obecnym numerze gazety chcemy zająć się kolejnym z ośmiu błogosławieństw „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Miłosierdzie Boga to przymiot Boga widoczny w całej historii Izraela i Kościoła. Tam gdzie nie można poprzestać na sprawiedliwości, dochodzi do głosu miłosierdzie. Miłosierdzie Boże jest niezaskuszoną darem Boga, które nigdy się nie wyczerpuje ani nie kończy. Bóg nie męczy się udzielaniem miłosierdzia, przychodząc z pomocą tym, którzy Mu ufają. Paradoksalnie, miłosierdzie Boże staje się widoczne szczególnie tam, gdzie panoszą się występki i grzech. Znajduje wyraz w poskramianiu zła i karaniu winnych oraz, a nawet przede wszystkim, w przebaczeniu, które jest Bożą odpowiedzią na nawrócenie człowieka. Ponieważ nawrócenie nie dokonuje się raz na zawsze, Bóg wciąż na nowo okazuje swoje miłosierdzie. Największą przeszkodę, by z niego korzystać, stanowi zatwardziałość, czyli arogancka znieczulica na dobroć Boga. Kto zamyka się w sobie i poprzestaje na butnym samozadowoleniu, traci podatność na przyjęcie Bożego miłosierdzia i skazuje się na życie z dala od Boga.

Jezus Chrystus jest znakiem i potwierdzeniem miłosiernej miłości Boga okazywanej każdemu, kto się na nią otwiera. Wnikając w tajemnicę Boga widzimy,

że najbardziej przejmujący wzór Jego miłosierdzia stanowi ukrzyżowany Jezus Chrystus. Spojrzenie na Krzyż pokazuje, czym jest miłosierna miłość Boga i sprzyja, by wyznając Ukrzyżowanego, przewyciężając wszelką obojętność i naśladować Ojca „bogatego w miłosierdzie” (Ef 2,1).

Najtrudniejszy lecz i najcenniejszy, owoc miłosierdzia to przebaczenie. Wyznając swoje grzechy, prosząc o Boże zmiłowanie, zawsze je otrzymujemy ale jednocześnie winniśmy odpuszczać naszym winowajcom. Ci którzy, innym wybacząc ich grzechy sami miłosierdzia dostąpią. Nie ma sprawiedliwości bez miłosierdzia i nie ma miłosierdzia bez przebaczenia. Zło zostaje przeobrażone poprzez miłość wtedy, gdy wypełniamy wezwanie św. Pawła: *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12, 21).

Bożego Miłosierdzia współczesny świat i człowiek potrzebuje nie mniej niż czystego powietrza. Wołał o to w czasie swojej ostatniej pielgrzymki do ojczyzny Jan Paweł II *Trzeba, ażeby Jego (Chrystusa) orędzie o miłosiernej miłości zabrzmiało z nową mocą. Świat potrzebuje tej miłości. Nadszedł czas, żeby Chrystusowe przesłanie dotarło do wszystkich, zwłaszcza do tych, których człowieczeństwo i godność zdaje się zatracać w misterium iniquitatis. Nadszedł czas, aby orędzie o Bożym miłosierdziu wlało w ludzkie serca nadzieję i stało się zarzewiem nowej cywilizacji – cywilizacji miłości* (18 VIII 2002) (por. Ks. Prof. Waldemar Chrostowski, Osiem błogosławieństw, Kraków 2017, s. 43-50).

Na zakończenie tego mojego słowa na Wielkanoc 2019 chciałbym w imieniu własnym jako Proboszcz i wspomagających mnie kapłanów Ks. Andrzeja, Ks. Dionizego i Ks. Darka złożyć Wam z serca płynące życzenia. Oddając chwałę i cześć Zmartwychwstałemu Panu, życzymy umocnienia wiary w nasze zmartwychwstanie oraz nadziei na wieczne królowanie z Bogiem w niebie. On sam, który nie zna śmierci, *niech sprawi, abyśmy potrafili odczuwać go jako żyjącego, żywego i działającego pośród nas. Niech nas uczy każdego dnia, byśmy nie szukali wśród umarłych Tego, który żyje jak głosi Ewangelia.*

**Z wyrazami wdzięczności, szacunku  
i z błogosławieństwem kapłańskim  
Wasz Proboszcz – ks. dr Jerzy Poręba  
i Wikariusz – ks. mgr lic. Andrzej Kowalczyk**

# KOLEDNICY MISYJNI

13 stycznia z parafii w Dąbrowicy wyruszyli kolędnicy misyjni. Wyruszyli na pomoc swoim rówieśnikom w Burundi i Rwandzie. Po Eucharystii dla dzieci o 11:30 i konkursie kolęd, który również miał miejsce tego dnia, rozesłane przez ks. Proboszcza cztery grupy kolędników - pod opieką dorosłych - ruszyły na kolędnicze szlaki po Dąbrowicy.

Kolędowanie w okresie świąt Bożego Narodzenia było kiedyś w Polsce powszechnym zwyczajem. Zaś misyjny wymiar kolędowania ma już u nas ponad czterdziestoletnią tradycję. Dzieci zanieśli do domów naszej parafii radość Bożego Narodzenia. Dla dzieci ważna była też ewangelizacja. Przed kolędowaniem przygotowały kilkuminutowy program oraz rekwizyty: gwiazdy, stroje, skarbonki.... Oprócz Świętej Rodziny i towarzyszącego Anioła w scenie przedstawianej przez kolędników brało udział dziecko z Burundi/Rwandu i kózka. Nasze kózki z wszystkich grup były pięknie przebrane i wspaniale odgrywały swoją ważną rolę. Zebrane przez dzieci ofiary przeznaczone były między innymi na zakup kozy w szkole w Burundi. W odgrywanej scenie dzieci mówiły:

*Szkoła w Burundi o kozę prosi,  
by mleko dzieciom mogła przynieść.  
Dzieci o kozę zatroszczą się czule.*

Odwiedziny w domach naszej parafii miały więc również za cel wsparcie dzieła misyjnego. Zebrane ofiary zostały przekazane Papieskiemu Dziełu Misyjnemu

## NIE PŁACZ JEZU...

Jak każdego roku, dzieci z naszej parafii brały udział w Parafialnym Festiwalu Kolęd, który tym razem odbył się 13 stycznia, po mszy świętej o godzinie 11.30. Najwięcej odwagi i chęci mają zwykle dzieci małe od 4-letnich przedszkolaków do III klasy. Cieszy fakt, iż w tym roku były również reprezentantki z klasy IV, V, VI i VIII. W sumie w tegorocznym festiwalu wzięło udział 22 dzieci. Wszystkim wykonawcom towarzyszyła duża tramba i emocje, gdyż chcieli dla Pana Jezusa zaśpiewać jak najpiękniej i nie pomylić się w tekście. Rodzice i dziadkowie z radością kibicowali małym



Dzieci na pomoc dzieciom z Burundi i Rwandy.

Zakończeniem kolędowania było spotkanie wszystkich grup kolędników z naszej Archidiecezji w Sanktuarium Matki Bożej Łatyczowskiej, które odbyło się 16 stycznia. Na to spotkanie również pojechali nasi uspaniali kolędnicy z Dąbrowicy.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Rodzinom, które nas przyjęły z radością, cieszyły się występem dzieci i śpiewały wspólnie z nami kolędy. Niech ta Radość z Jezusowego Narodzenia towarzyszy Wam przez cały rok. Dziękujemy też za wsparcie dzieła misyjnego swoimi ofiarami. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku uda nam się dotrzeć również do tych domów których nie udało się nam odwiedzić w tym roku. Do spotkania więc w przyszłym roku!

*Kolędnicy z Dąbrowicy z opiekunami*

artystom. Prowadzącą i zapowiadającą występ kolejnych dzieci była siostra Irena ze zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryji. Dodawała odwagi przez życzliwe słowa i uśmiech. W komisji zasiadli: pani Ewa Goral, siostra Agnieszka ze zgromadzenia Sióstr Pasterzanek oraz pan Adam Galant. Wszystkie dzieci zasługiwały na pochwałę i gratulacje, ale komisja wyróżniła przede wszystkim duet sióstr Julki i Oli Wójciak za kolędę "Nie płacz Jezu", Amelkę Tudruj, która wykonała utwór pt. "Biała ziemia" oraz Marysię Wójcik za przepiękną interpretację pastoralki pt. "Jedyna taka noc". Fundatorem nagród dla dzieci był jak zwykle ksiądz proboszcz Jerzy Poręba.

*Hanna Palczewska*

# ROZBUDŹMY MŁODOŚĆ NASZEJ PARAFII

W dniach 15-16 marca tego roku odbył się Synod Młodych Archidiecezji Lubelskiej pod hasłem: „Rozbudźmy Młodość Kościoła”. Bazował on na wspólnych obradach i przedstawieniu problemu duszpasterstwa młodzieży zarówno ze strony młodych, jak i samych duszpasterzy. Dokładna analiza stanowisk obydwu stron umożliwiła szersze spojrzenie na omawiany problem, objawiający się brakiem większego zaangażowania duszpasterzy i młodzieży w budowanie wspólnoty, brakiem zrozumienia wzajemnych potrzeb, niedostateczną komunikacją zarówno między kapłanem i grupą jak również niewłaściwą komunikacją wewnątrzgrupową – między samymi członkami wspólnoty oraz niewystarczającą wymianą informacji z osobami spoza niej. Podsumowując to, co działo się na synodzie, należy wysunąć następujące wnioski:



- Istnieje ogromna potrzeba rozbudzenia w ludziach młodych wiary i chęci aktywnego uczestnictwa w życiu Kościoła, szczególnie tego parafialnego. Okres przygotowań do sakramentu bierzmowania spełnia odpowiednie warunki do tego, aby znaleźć swoje miejsce w Kościele i współtworzyć przepiękną wspólnotę ludzi wierzących. To zadanie rozpalenia wiary i potrzeby wspólnoty należy przede wszystkim do rodziców, dziadków i rówieśników.
- Do tworzenia wspólnoty niezbędne jest wzajemne zrozumienie i otwartość na potrzeby jej członków i osób, które chciałyby dołączyć, ale z różnych przyczyn tego nie robią. Właśnie ta otwartość jest kluczowa do zbudowania więzi opartych na zaufaniu i swobodzie wyrażania swoich potrzeb.
- Podstawą wszystkiego jest komunikacja. Jej brak



jest powodem wielu konfliktów, które skutkują zniechęceniem i porzuceniem wszelkich form zaangażowania. Trzeba pracować nad komunikacją zarówno w świecie rzeczywistym, jak i wirtualnym. Następstwem jej braku lub niewłaściwej formy jest również niewiedza młodych parafian o istnieniu wspólnoty albo przekazywanie błędnych informacji.

Dlatego pragniemy zaznaczyć, że wszyscy młodzi ludzie są zaproszeni do naszej parafialnej wspólnoty. Pragniemy wzrastać w wierze we wspólnocie i dzielić się nią. W tym celu spotykamy się w każdy piątek po Mszy Świętej wieczorowej, gdzie wspólnie modlimy się, dzielimy się Słowem Bożym, śpiewamy, dyskutujemy na ważne tematy, gramy w gry, oglądamy filmy, robimy pizzę, bądź robimy wypadki na kręgle, łyżwy albo do kina. Organizujemy razem adoracje Najświętszego Sakramentu, prowadzimy Drogi Krzyżowe i przygotowujemy oprawę muzyczną i liturgiczną Mszy Świętej w czwarte niedziele miesiąca. Bierzymy udział w wydarzeniach, takich jak Piesza Pielgrzymka do Częstochowy, Wąwolnicy, wyżej wspomniany Synod Młodych, Koncert Chwały, Spotkanie Młodych Archidiecezji Lubelskiej (SMAL), Bal Młodych i wiele innych... „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię Moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20).

*Wiktoria Banczerz i Krzysztof Rozmej*



# Z PERSPEKTYWY LAT

## ROZMOWA Z KSIĘDZEM STANISŁAWEM FLISEM

### PROBOSZCZEM NASZEJ PARAFII W LATACH 1971-1978

W 1971 r. objął Ksiądz parafię w Dąbrowicy. Jakże były wcześniejsze etapy posługi duszpasterskiej?

Od mojego pobytu w Dąbrowicy minęło już prawie pół wieku. Chyba niewielu parafian pamięta jeszcze mnie i tamte czasy. Dlatego zacznę od początku, od mojej rodziny i parafii, z której pochodzę. Urodziłem się 31 lipca 1945 r., w Dzwoli k. Janowa Lubelskiego, w rodzinie głęboko wierzącej. Przede wszystkim matka, swoim życiem i przykładem, nauczyła mnie prawdziwej wiary i miłości Boga oraz wyprosiła powołanie do kapłaństwa. Po ukończeniu szkoły podstawowej (1952-1959) i średniej w Janowie Lubelskim (1959-1963) oraz Seminarium Duchownego w Lublinie (1963-1969) otrzymałem święcenia kapłańskie 17 czerwca 1969 r. z rąk ks. biskupa Piotra Kałwy.

Pierwszą parafią, w której pracowałem jako wikariusz była Krężnica Jara k. Lublina (1969-1971). Proboszczem był wtedy ks. Wacław Jabłoński, starszy kapłan, przyzwyczajony do duszpasterstwa w dawnym stylu. Tolerował i nieco studził mój entuzjazm do posoborowych zmian w Kościele. Miał jednak piękne zasady życiowe, które mile wspominam i bardzo cenię. Na zawsze pozostał dla mnie „dobrym ojcem i przyjacielem”.

**Proszę przybliżyć okoliczności przybycia do naszej parafii i pierwsze wrażenia towarzyszące zetknięciu z nową rzeczywistością?**

Po dwóch latach pobytu w parafii Krężnica Jara, w roku 1971, ks. biskup Piotr Kałwa skierował mnie na studia podyplomowe na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na Wy-



dziale Teologii Pastoralnej. Zamieszkałem w pomieszczeniach przygotowanych dla księży studentów w parafii katedralnej. Po dwóch miesiącach od rozpoczęcia studiów, ks. biskup wysłał mnie na zastępstwo do Dąbrowicy. Był to czas przed Bożym Narodzeniem i Nawiedzeniem obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w tej parafii. Należało pilnie przygotować parafię do tych uroczystości. Na wiosnę 1972 r., po udanych przygotowaniach do tych uroczystości, biskup zapytał mnie, czy mogę pozostać w Dąbrowicy i prowadzić parafię czy też chcę wracać do Lublina tylko na studia. Ponieważ polubiłem parafian i dobrze dawałem sobie radę ze studiami dziennymi na KUL-u, byłem otwarty na każdą decyzję biskupa. Pozostawił mnie więc w Dąbrowicy jako administratora parafii, a jednocześnie kontynuowałem studia na KUL-u.

**Jakże były najważniejsze wyzwania i zadania w trakcie pracy Księdza w Dąbrowicy?**

O pierwszych i bardzo ważnych wyzwaniach już wspominałem. Cho-

dziło o przygotowanie duchowe parafii do Nawiedzenia Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, które było wtedy bardzo uroczyste przeżywane przez wiernych. Rekolekcje przeprowadzili w parafii moi dwaj koledzy z KUL-u, ks. Ignacy Dec, obecnie biskup w Świdnicy oraz ks. Ireneusz Folcik.

Pilnie musiałem rozwiązać również problem katechezy, której sam nie mogłem prowadzić z powodu dziennych studiów. Zadania tego podjęła się jedna z miejscowych siostr zakonnych ze zgromadzenia Pasterzanek. Zaczynała rodzina Koterów pomogła mi wówczas kupić samochód, abym mógł dojeżdżać do Lublina. Jazda motocyklem, zwłaszcza w jesieni i zimie, była bardzo uciążliwa. Podobnie trudne były dojazdy autobusem miejskim, aby pogodzić obowiązki duszpasterskie w parafii ze studiami dziennymi w Lublinie. Udało się jednak te wszystkie sprawy pomyślnie rozwiązać.

Jeszcze większe wyzwania istniały w sprawach materialnych parafii, zwłaszcza koniecznych remontów i inwestycji. Teraz wszystko wygląda pięknie, ale wtedy, prawie pół wieku temu, było zupełnie inaczej. Niemal wszystkie budynki, włącznie z kaplicą i plebanią wymagały kapitalnego remontu. Pamiętam pierwszy dzień spędzony w parafii: duża plebania, ale bez centralnego ogrzewania. Nie wszystkie drzwi się zamykały. Bałem się spać na piętrze, dlatego nocowałem w kuchni. Tylko tam znajdował się bowiem był czynny piec, w którym dawało się palić i ogrzać pomieszczenie. A była to przecież późna jesień.



Od wiosny i przez cały prawie mój pobyt w Dąbrowicy, bardzo wiele wysiłku wymagały ode mnie i parafian prace remontowe. Na zatrudnienie płatnych wykonawców nie było nas stać, dlatego wszystko wykonywaliśmy w „czynnie społecznym”. Pieniądzy starczało tylko na zakup niezbędnych materiałów. Ze wzruszeniem wspominam wielu parafian, przy których nauczyłem się murowania, malowania, układania glazury, a nawet spawania elektrycznego i gazowego. Któregoś dnia, gdy nikt z parafian nie przyszedł do pomocy i sam wylewałem zaprawą cementową na chodnik przed kościołem, przechodziły przez plac kościelny kobiety do autobusu. Grzecznie się ukloniły i poszły do trójki, autobusu miejskiego. Po południu wracały z miasta i jedna z nich w żartach powiedziała: „dzisiaj, to mało ksiądz zrobił”. Wiem, że to był żart, ale dobrze oddawał on atmosferę tamtych dni. Może owe panie przypominają sobie to zdarzenie i tamte czasy.

#### **Co udało się zrealizować?**

Na pytanie o sukces najlepiej mogą odpowiedzieć parafianie, którzy wtedy uczestniczyli w podejmowanych przez nas wysiłkach. Chyba wszystko, co wtedy zamierzaliśmy, udało się nam zrealizować. Co pozostało z tamtych lat? Bardzo niewiele, a może nawet nic. Teraz, gdy odwiedzam parafię, z trudem odnajduję ślady tamtych naszych wysiłków. Wszystko wygląda inaczej. To zasługa następców, ale też innych czasów i możliwości. W latach siedemdziesiątych, w okresie panującego komunizmu, gdy Kościołowi tak bardzo przeszkadzano, ale i kryzysu ekonomicznego, gdy wszystkiego brakowało, trudno było odnosić sukcesy na miarę późniejszych dokonań. Jeśli w takiej perspektywie popatrzymy na

czasy mojego pobytu w Dąbrowicy, to wydaje się, że zrobiliśmy wszystko, co wtedy było możliwe.

#### **Czy jest jakieś wydarzenie, sytuacja, które zapadło Księdzu szczególnie w pamięć z tamtego czasu? Proszę je opisać.**

Nic szczególnego takiego nie pamiętam. Mogłbym tylko przywołać wiele nazwisk parafian najbardziej angażujących się wtedy w życie parafii. Do dzisiaj pamiętam nawet, gdzie, kto mieszkał. Wszyscy parafianie byli mi bardzo życzliwi. Moim zdaniem wszystko było tak, „jak trzeba” i to chyba jest najcenniejsze.

#### **Jak z perspektywy lat ocenia Ksiądz swój pobyt w Dąbrowicy?**

Był to piękny czas, który bardzo mile wspominam. Miałem wiele pracy duszpasterskiej, ale przy życzliwości parafian i dobrej współpracy, dawała ona bardzo dużo radości. W terminie ukończyłem studia i obroniłem pracę doktorską na temat religijności podmiejskiej, na przykładzie Dąbrowicy i Tomaszowic. To jeszcze bardziej pozwoliło mi poznać i ukochać swoich dawnych parafian.

Na zakończenie chciałbym jeszcze wspomnieć o wczaso-rekolekcjach dla nieuleczalnie chorych, które wtedy w okresie wakacyjnym odbywały się w Dąbrowicy. Prowadził je ks. Stanisław Grzesiuk oraz klerycy lubelskiego seminarium i studenci KUL-u. Dla nieuleczalnie chorych był to czas wypoczynku, a dla ich rodzin wytchnienie od nieustannej troski. Dla parafian i studentów opiekujących się chorymi, piękny przykład miłości bliźniego. Ja wtedy mogłem wyjechać na urlop, pozostawiając do ich dyspozycji plebanię, wszystkie zabudowania i całą parafię.

**W roku 1978 zakończyła się posługa Księdza w naszej parafii. Co działo się później?**

Po 7 latach pobytu w Dąbrowicy, zostałem skierowany do pracy w parafii Kraśniczyn (1978-1986). Tam też czekało na mnie wiele pracy administracyjnej i duszpasterskiej. Konieczna była budowa nowej plebanii, odnowienie kościoła, remont dzwonnicy i zakup nowych dzwonów oraz budowa kaplicy dojazdowej w Chełmcu. Parafianie również byli dobrzy i chętni do pomocy w różnych pracach przy kościele. W 1986 r., po 7 latach pobytu w tej parafii, za zgodą biskupa Bolesława Pylaka oraz Prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa wyjechałem do pracy w Polskim Seminarium Duchownym w Orchard Lake, w USA. O pracy w tym seminarium mogłbym pisać najwięcej, bo jestem w nim najdłużej, ponad 32 lata. Może zamiast tego, polecę do obejrzenia w internecie nagranie z Mszy radiowej transmitowanej z naszego Seminarium. W wyszukiwarce Google należy wpisać: Jozef Ledzinski. Jest to nazwisko Pana, który nagrał tę Mszę i umieścił w You Tube.

#### **I na koniec naszej rozmowy, proszę powiedzieć, czym jest dla Księdza kapłaństwo?**

Dla mnie kapłaństwo, to przede wszystkim „służba Bogu i bliźniemu.” Według mnie wszystko streszcza się w tym przykazaniu, które nam zostawił Pan Jezus. Jest to niekiedy bardzo trudne i wymaga wielkiego poświęcenia, niemal aż po Chrystusowy krzyż, ale zawsze piękne i radosne. Droga z Jezusem, nawet na Kalwarię, to istota posługi kapłańskiej.

Dziękuję za rozmowę,  
*Cezary Taracha*

Link bezpośredni:

<https://www.youtube.com/watch?v=pQ697csBqCA>

# JAK CHRYSYANIZOWANO POLSKĘ - XVI w.



## ŚW. STANISŁAW KOSTKA

Stanisław urodził się 28 grudnia 1550 r. w Rostkowie na Mazowszu jako syn Jana, kasztelana zakroczymskiego. Krewni rodziny zajmowali eksponowane stanowiska w ówczesnej Polsce. W wieku 14 lat razem ze swoim bratem, Pawłem, został wysłany do szkół jezuitów w Wiedniu, która cieszyła się wówczas sławą. Codziennie odprawiano Mszę świętą, przynajmniej raz w miesiącu studenci przystępowali do sakramentu pokuty i do Komunii, modlono się przed lekcjami i po nich. Wolny czas Stanisław spędzał na lekturze i modlitwie, zadawał sobie także pokuty i biczował się. W grudniu 1565 r. ciężko zachorował. Według własnej relacji, był pewien śmierci, a nie mógł otrzymać Komunii świętej, gdyż właściciel domu nie chciał wypuścić kapłana katolickiego. Wówczas sama św.

Barbara, patronka dobrej śmierci, do której się zwrócił, w towarzystwie dwóch aniołów nawiedziła jego pokój i przyniosła mu Wiatyk. W tej samej chorobie zjawiała mu się Najświętsza Maryja Panna z Dzieciątkiem, które złożyła mu na ręce. Od Niej też doznał cudu uzdrowienia i usłyszał polecenie, aby wstąpił do Towarzystwa Jezusowego.

Jezuici jednak nie mieli zwyczaju przyjmować kandydatów bez zezwolenia rodziców, a na to Stanisław nie mógł liczyć. 10 sierpnia 1567 r. zorganizował ucieczkę, a za poradą swojego spowiednika, o. Franciszka Antonio, udał się nie wprost do Rzymu, ale do Augsburga, gdzie przebywał św. Piotr Kanizjusz, przełożony prowincji niemieckiej. Spowiednik Stanisława stwierdza, że w drodze otrzymał on również łaskę Komunii świętej z rąk anioła, kiedy wstąpił do protestanckiego kościoła w przekonaniu, że jest to kościół katolicki. W Augsburgu nie zastał Piotra Kanizjusza, dlatego podążył dalej do Dylingi. Trasa z Wiednia do Dylingi wynosi około 650 km. W Dylindze jezuita mieli swoje kolegium. Tam Stanisław został przyjęty na próbę.

Przełożony św. Piotr Kanizjusz bał się przyjąć Stanisława do swojej prowincji w obawie przed gniewem rodziców i ich zemstą na jezuitach w Wiedniu. Mając jednak od miejscowych przełożonych bardzo dobre rekomendacje, skierował go wraz z dwoma młodymi zakonnikami do Rzymu z listem polecającym do generała. Stanisław został przyjęty do nowicjatu, który znajdował się przy kościele św. Andrzeja. W lutym 1568 r. Stanisław przeniósł się z kolegium

jezuitów, gdzie mieszkał przełożony generalny zakonu, do domu św. Andrzeja na Kwirynale, w którym pozostał do śmierci. Swoim wzorowym życiem, duchową dojrzałością i rozmodleniem budował całe otoczenie.

W pierwszych miesiącach 1568 r. w wieku 18 lat Stanisław złożył ślubny zakon. W prostocie serca w uroczystość św. Wawrzyńca (10 sierpnia) napisał list do Matki Bożej i schował go na swojej pierśsi, a przyjmując tego dnia Komunię świętą, prosił św. Wawrzyńca, aby uprosił mu u Boga łaskę śmierci w święto Wniebowzięcia. Prośba została wysłuchana. Wieczorem tego samego dnia poczuł się bardzo źle. 13 sierpnia gorączka nagle wzrosła. Przeniesiono go do infirmerii. Była późna noc 14 sierpnia, kiedy zaopatrzone go na drogę do wieczności. Zapytany, czy nie ma jakiegoś niepokoju, odparł, że nie, bo ma ufność w miłosierdziu Bożym i zgadza się najzupełniej z wolą Bożą. Nagle w pewnej chwili, jak zeznał naoczny świadek, kiedy Stanisław modlił się, twarz jego zajaśniała tajemniczym blaskiem. Kiedy ktoś zbliżył się do niego, by zapytać, czy czegoś nie potrzebuje, odparł, że widzi Matkę Bożą z orszakiem świętych dziewic, które po niego przychodzą. Po północy 15 sierpnia 1568 r. przeszedł do wieczności.

Jego kult zrodził się natychmiast i spontanicznie. Wieść o śmierci świętego Polaka rozeszła się szybko po Rzymie. Starsi ojcowie przychodzili do ciała i całowali je ze czcią. W dwa lata po śmierci współbracia udali się do przełożonego domu nowicjatu, aby pozwolił im zabrać ze sobą relikwię głowy Stanisława.

Kiedy otwarto grób, znaleziono ciało nienaruszone.

Proces kanoniczny trwał jednak długo. W latach 1602-1604 Klemens VII zezwolił na kult, w 1606 Paweł V uroczystie zatwierdził tytuł błogosławionego. Klemens X w roku 1674 tenże papież ogłosił bł. Stanisława jednym z głównych patronów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litwy. Dekret kanonizacyjny wydał Klemens XI w 1714 r. Jednak z powodu śmierci papieża obrzędu uroczystej kanonizacji dokonał dopiero Benedykt XIV 31 grudnia 1726 r. Jan XXIII uznał św. Stanisława szczególnym patronem młodzieży polskiej.

Św. Stanisławowi Kostce przypisuje się zwycięstwo Polski odniesione nad Turkami pod Chocimiem w 1621 r. W tym dniu o. Oborski, jezuita, widział św. Stanisława na obłokach, jak błagał Matkę Bożą o pomoc. Król Jan Kazimierz przypisywał orędownictwu Świętego zwycięstwo odniesione pod Beresteczkiem (1651).

#### **BŁ. WŁADYSŁAW Z GIELNIOWA (ok. 1440-1505), bernardyn, patron Warszawy**

Marcin Jan urodził się w Gielniowie koło Opoczna ok. 1440 r., w rodzinie ubogich mieszczan. Studiował w Krakowie na tamtejszym uniwersytecie w roku 1462, tak też zapoznał się z bernardynami. 1 sierpnia 1462 r. Marcin wstąpił do bernardynów i przyjął imię zakonne Władysław. W latach 1486-1487 Władysław przebywał w Krakowie, gdzie m.in. pełnił obowiązki egzaminatora w sprawie cudów, jakie działy się za przyczyną św. Szymona z Lipnicy, zmarłego w Krakowie w roku 1482.

W latach 1487-1490 i 1496-1499 sprawował urząd wikariusza prowincji i prowincjała. Dla swojego zakonu Władysław zasłużył się przez to, że stał się współautorem konstytucji, które - zatwierdzone przez kapitułę prowincji i kapitułę generalną w Urbino (1490) - stały się na pewien czas dla prowincji obowiązującym kodeksem prawnym.

Jego życie było przepelnione modlitwą i duchem pokuty. Miał szczególne nabożeństwo do Męki Pańskiej. Sypiał zaledwie kilka godzin na lichym sienniku, bez poduszki, przykryty jedynie własnym habitem. Swoje ciało trapił bezustannie postem i biczowaniem. Na modlitwę poświęcał wiele godzin. Miał dar łez i ekstaz. Chodził zawsze boso, nawet w najsurowsze zimy. Wyróżniał się niezwykłą gorliwością o zbawienie dusz, nie oszczędzając się na ambonie i w konfesjonale. Pomimo wielkiej surowości dla siebie, był dla swoich podwładnych prawdziwym ojcem. Otaczał szczególną opieką zakonników starszych, spracowanych oraz chorych.



W swoich konstytucjach wyznacza bardzo surowe kary wobec przełożonych, którzy zaniedbują opiekę nad chorymi braćmi. Mistrzów nowicjatu przestrzega przed zbyt dużą gorliwością w stosowaniu prób. Gdzie jednak widział nadużycia i świadome rozluźnienie reguły, był nieubłagany i stanowczy. Miał czułe serce dla uciśnionych i potrzebujących.

Zapamiętano go jako płomiennego kaznodzieję. Był jednym z pierwszych duchownych, który wprowadził do Kościoła język polski poprzez kazania i poetyckie teksty. Tradycja przypisała mu autorstwo wielu pobożnych pieśni. Sam je układał i uczył wiernych śpiewać. Służyły one pogłębieniu życia duchowego, zapoznaniu się z prawdami wiary i moralności, ukochaniu tajemnic Bożych, zwłaszcza osoby Jezusa Chrystusa i Jego Matki. Ponadto układał w języku polskim koronki, godzinki i inne nabożeństwa. Umarł 4 maja 1505 r., w kilka tygodni po ekstazie, jaką przeżył podczas kazania w Wielki Piątek. Uniósł się wówczas na oczach tłumu wypełniającego świątynię w górę ponad ambonę i zaczął wołać: „Jezu, Jezu!”. Zaraz po śmierci oddawano Władysławowi cześć należną świętym. 13 kwietnia 1572 r. dokonano uroczystego przeniesienia jego relikwii. Benedykt XIV wydał urzędowy akt beatyfikacji 11 lutego 1750 r. W roku 1759 Klemens XIII ogłosił bł. Władysława patronem Królestwa Polskiego i Litwy, a 19 grudnia 1962 r. papież Jan XXIII ogłosił go głównym patronem Warszawy.

opracowała: *Agnieszka Wróblewska*  
za [www.brewiarz.pl](http://www.brewiarz.pl)

# STOWARZYSZENIE CURIA MEDIAEVALIS W GMINIE JASTKÓW

W ostatnim czasie powołane zostało stowarzyszenie, którego obszarem działalności będzie gmina Jastków, a dokładnie pogranicze wsi Dębówki i Dąbrowicy. Grupę stanowi kilkoro członków, spośród których wszyscy są zawodowymi archeologami, historykami i rzemieślnikami. W związku z tym, że widniejąca powyżej nazwa wyrażona jest w języku łacińskim, należą się słowa wyjaśnienia dotyczące tak jej znaczenia, jak i charakteru działalności prezentowanej inicjatywy. Nazwa stowarzyszenia w języku polskim wyraża się dosłownie jako „dwór średniowieczny”, jednakże w ówczesnej łacinie termin *curia* oznaczać mógł również „dwór obronny” lub nawet „zamek”. Istnieje wiele zapisów źródłowych, gdzie słowo *curia* użyte zostało na określenie drewniano-ziemnego grodu z wieżą na kopcu lub też zamku z murowanym obwodem warownym. Przyjęcie przez nas takiej nazwy jest związane z chęcią wzniesienia repliki średniowiecznego dworu obronnego z wieżą na kopcu w dolinie strugi Czechówki, na pograniczu gruntów wsi Dąbrowica i Dębówka. Archeologiczne relikty tego rodzaju obiektów rozsiane są po całej Europie łacińskiej, a kilkanaście z nich znajduje się również na Lubelszczyźnie. Planowany zespół budowli miałby zatem być odzworowaniem siedziby rycerskiej, jaka mogła istnieć w Dąbrowicy w czasach owych dwóch hereditates, tj. pierwszych znanych z imienia „dziedziców” Dąbrowicy z 1317 roku, Dzierzka i Ostasza herbu Lewart. O szczegółach tego projektu, jego zasadności i przyszłej funkcji, będziemy na bieżąco informować mieszkańców Dąbrowicy i okolicznych miejscowości w miarę postępów prac, na tym etapie głównie związanych z wprowadzeniem odpowiednich zmian w planie zagospodarowania przestrzennego.

## LATARNIA UMARŁYCH

Zanim podejmiemy się trudu wybudowania wspomnianej powyżej siedziby rycerskiej, w tegoroczne wakacje chcielibyśmy nad brzegiem Czechówki, w miejscu które w przyszłości prowadzić będzie do grodu, wznieść kapliczkę w formie latarni umarłych. W związku z tym, że latarnie umarłych są dziś unikalnym w krajobrazie naszego kraju, niemal zupełnie nieznanym, reliktem czasów średniowiecznych, należą się słowa wyjaśnienia jaką funkcję pełniły one w przeszłości.

Latarnie umarłych” (fr. *lanterne des morts*) to kamienne kapliczki, przypominające swoim kształtem niewielkie



Kartka pocztowa z początku XX wieku, przedstawiająca kapliczkę w m. Saint-Goussaud, w departamencie Creusse (Nowa Akwitania)

wieżyczki lub raczej filary czy kolumny, wewnątrz których znajduje się biegnący pionowo szyb z charakterystycznymi przeźrociami umieszczonymi w szczytowej partii. Pojawiły się one na obszarze Europy łacińskiej w XII wieku, w okresie rozkwitu stylu romańskiego w średniowiecznej architekturze sakralnej, a rozprzestrzenienie się ich nastąpiło w wieku XIII. Te kamienne latarnie były szczególnie popularne na obszarze Francji, później jednak wznoszone były również na terenie północnych Włoch, Austrii, Niemiec, Czech oraz na Wyspach Brytyjskich. Kilka tego rodzaju obiektów znajduje się również na obszarze Polski, spośród których najstarszą wydaje się być XIV-wieczna latarnia przy kościele św. Mikołaja w Krakowie. Obiekty te powstawały na obszarach klasztorów, na cmentarzach, ale także w przestrzeni świeckiej, leżącej w kompetencji organizacyjnej średniowiecznych parafii. Wyjątkową cechą tych romańskich budowli, było ich przeznaczenie związane z rozprzestrzenianiem światła na bezpośrednią, przylegającą do nich okolicę. Światło to pochodziło z umieszczonego w wewnętrznym szybie, a podniesionego do poziomu przeźroczy, kaganka oliwnego lub świecy.

Najstarszy znany przekaz dotyczący latarni umarłych znajdujemy u Piotra Czcigodnego, opata Cluny w latach 1122 – 1156, który wspomina tego rodzaju budowlę w swoim traktacie *De miraculis*. Piotr Czcigodny opowiada tam o widzeniu jakiegoś doznał pewien młody oblat z położonego nad Loarą benedyktyńskiego opactwa św. Fortunata, przy okazji opisując interesujący nas obiekt. Wedle zawartego tam łacińskiego opisu, wyko-

nana z kamienia latarnia (structura) usytuowana była pośrodku cmentarza. W górnej partii znajdować się miała przestrzeń na jedną lampę (lampas), która z szacunku do zmarłych (ob reverentiam), zapalana była każdej nocy. Wokół latarni znajdowała się niewielka platforma (spatium), na której zmieścić się mogło dwoje lub troje ludzi, a na platformę tę prowadzić miało kilka schodków (gradus). Opis ten nie odbiega od kształtu wielu zachowanych do dziś zabytków. Ponadto, przy niektórych z nich, ulokowane są mensy ołtarzowe, które w przeszłości mogły służyć jako miejsce sprawowania eucharystii.

W innej – tym razem XIII-wiecznej – relacji Guillaume'a de Tournon z opactwa cysterskiego w Dalon, znajdujemy wyjaśnienie, że latarnie z płonącymi w nich kagankami „przypominać miały wszystkim o nieśmiertelności ludzkiej duszy”. Ponadto, lokowane często na cmentarzach lub w ich pobliżu, „nakłaniać miały również do modlitwy w intencji zmarłych”. Jednakże już od XIII wieku, latarnie umarłych powstawały również na skrzyżowaniach ważnych szlaków drogowych. Wiele latarni wzniesionych zostało przy traktach pielgrzymkowych wiodących do Santiago de Compostela. Rozlokowane wzdłuż szlaków, nie tylko przypominały o ostatecznym celu pielgrzymki życia, jakim jest spotkanie z Bogiem, ale stały się one także widocznymi z oddali punktami orientacyjnymi, wspierając podróżnych w ich doczesnej wędrówce. Warto przy tej okazji zauważyć, że Lublin jest najdalej na wschód wysuniętym punktem Drogi św. Jakuba, stąd też zrozumiałym będzie umieszczenie romańskiej kapliczki w gm. Jastków na tymże szlaku.

Obiektem wzorcowym dla naszej inicjatywy jest latarnia umarłych zlokalizowana we francuskiej miejscowości Saint Gausaud położonej na obszarze średniowiecznego hrabstwa La Marche, którego granice zbliżone są do granic administracyjnych obecnego departamentu Creuse (region Nowa Akwitania). Kapliczka o kształcie czworobocznego w przekroju filara, o wysokości ok. 5 metrów umiejscowiona zostanie na kamiennej platformie, na którą prowadzić będą stopnie. Obiekt wykonany zostanie z tzw. kamienia bruśnieńskiego, z okolic Starego Brusna na Roztoczu, miejsca o udokumentowanej niemal 500-letniej tradycji kamieniarskiej. W tym celu wskazać chcemy zapomniany dziś kamieniołom i pod okiem zaprzyjaźnionego z nami rzeźbiarza Krzysztofa Pudełko,

pozyskać niezbędne do wzniesienia kapliczki kwadry kamienne.

## LOKALIZACJA

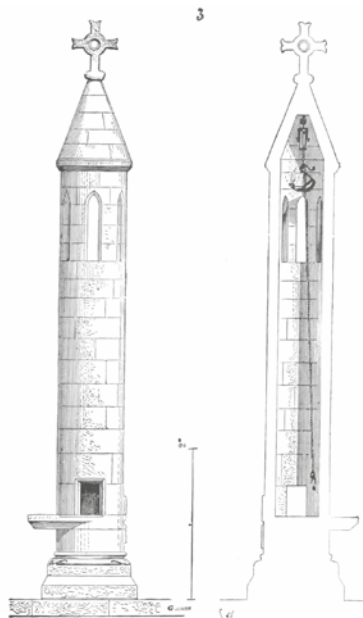
Projektowana latarnia umarłych powstanie przy ul. Wądogłej, którą przebiega czerwony szlak rajdowo-rowerowy prowadzący od Muzeum Wsi Lubelskiej do pozostałości pałacu obronnego w Dąbrowicy. W pobliżu romańskiej kapliczki umiejscowiona zostanie tabliczka zawierająca informację o charakterze tej budowli, wyjaśniając historię i funkcję tego typu obiektów w przeszłości. Nietypowa kamienna budowla stanie się zatem atrakcyjnym punktem na szlaku i z pewnością zdumiewać ona będzie swoją oryginalną bryłą i niespotykaną dziś funkcją. Ponadto, tak niecodzienny obraz będzie miał również niebanalną wartość edukacyjną, mówić bowiem będzie o rzeczywistych korzeniach kultury europejskiej, tradycji pielgrzymowania oraz szacunku dla

śmierci i wiary w nieśmiertelność duszy. W ten sposób, obiekt ten nie tylko wskazywał będzie drogę czy stanowił punkt orientacyjny, podobnie jak tego typu budowle w przeszłości, ale będzie również swoistym memento mori dla przemierzających szlak podróżnych. W początkowym okresie, ogień w latarni płonął będzie okazyjnie, na przykład w okresach nabożeństw majowych lub przy okazji spotkań historycznych, które organizowane będą w pobliżu. Naszą intencją jest jednak, aby w przyszłości, światło dobiegające z latarni umarłych dobywało się każdego wieczoru.

Latarnie umarłych rozsiane po niemal całym terytorium Europy łacińskiej, stanowią nie tylko przykłady dawnej

sztuki kamieniarskiej, ale są przede wszystkim niewzruszonymi świadkami wiary minionych pokoleń. Powinniśmy ochoczo sięgać do tego wspólnego narodom europejskim naczynia, jakim jest tradycja cywilizacji łacińskiej i przywracać zeń na światło dzienne, te najwartościowsze dla społeczeństwa zjawiska. Mamy głęboką nadzieję, iż latarnia umarłych wpisze się na stałe w krajobraz kulturowy doliny Czechówki i gminy Jastków, przyczyniając się do atrakcyjności kulturowej, turystycznej i osadniczej na obszarze gminy. Przy kapliczce, okazyjnie odprawiane będą nabożeństwa, a także spektakle historyczne, służące ożywieniu i konsolidacji lokalnej społeczności.

opracował: *Jakub Ordutowski*  
*jakubordutowski@gmail.com, tel. 605 476 955*



Rysunek przedstawiający latarnię umarłych w m. Ciron (Francja)



## BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI

*błogosławieni miłosierni. albowiem oni miłosierdzia dostąpią*

*Mt 5,7*

### NA SZCZYCIE MIŁOSIERDZIA

Czasami trudno nam zrozumieć treść błogosławieństw Bożych. Często widzimy, że królestwo ziemskie zdobywają nie cisi, tylko zwykłe ci co rozpychają się łokciami, a łaknący sprawiedliwości raczej rzadko bywają nasyceni. Obietnica miłosierdzia też nie zawsze do nas trafia bo i samo słowo miłosierdzie trochę wyszło z naszego codziennego słownika w wyniku tzw. „postępu” dlatego dzisiaj być może trudno do końca zrozumieć jego znaczenie. Dość skutecznie zostało zastąpione innymi, niby „bliskoznacznymi” terminami, ustępując miejsca koniunkturalnej przysłudze, połączonej z oczekiwaniem innej uprzejmości z drugiej strony, bądź też litości coraz częściej związanej z poczuciem wyższości wobec osób, względem której ją przejawiamy. Jednakże wszystkie te terminy coraz bardziej oddalają się od miłosierdzia rozumianego w świetle przekazu, pochodzącego z Kazania na Górze tylko utrudniając nam zrozumienie Piątego z Błogosławieństw. Miłosierdzie, w odniesieniu do języka hebrajskiego było chyba najwierniej odzwierciedlane słowem „aszre” pod którym kryło się znaczenie „kroczenia po właściwej drodze:”, czy też „stąpienia właściwą ścieżką”. Konotacje wspi-

naczkowo-alpinistyczne są tutaj jak najbardziej na miejscu. Miłośnicy wypraw górskich dobrze bowiem wiedzą, że właściwy szlak bardzo rzadko jest tym najprostszym, czy też gwarantującym najlepsze widoki na roztaczający się krajobraz. Drogę wiodącą pomiędzy stromymi i niełatwymi do przebycia szczytami, wytycza się natomiast z punktu widzenia jej końcowego rezultatu, czyli szansy dotarcia na sam szczyt, co bardzo rzadko wiąże się minimalnym wysiłkiem, czy możliwością podziwiania pięknych widoków po drodze. Zamiast tego bardzo często otrzymujemy trud podróży, narastające zmęczenie przebytą drogą oraz walkę z własnymi słabościami, licząc jednocześnie na końcową satysfakcję z okazanego uporu w walce z własnymi ograniczeniami. Trochę podobnie jest z miłosierdziem, które łatwo można pomylić z litością, czy poczuciem wyższości, zbaczając z wytyczonego szlaku ku Górze, prowadzącego w stronę Bożej obietnicy zaznania miłosierdzia.

### TAK BLISKO I TAK DALEKO

Jednakże dla tych, którym udało się pozostać wiernym wytyczonemu uprzednio szlakowi czeka nagroda – w postaci dostąpienia miłosierdzia. Warto jednocześnie już na tym etapie podkreślić, że Pismo Święte

w tym miejscu wyraźnie i nieprzypadkowo posługuje się liczbą mnogą mówiąc o „nich”, a nie „nim” i dostępujących, a nie „dostępującym” miłosierdzia. Tym samym nagroda przewidziana w kazaniu na Górze nie jest zarezerwowana dla nielicznych, wyjątkowych osobników, obejmując swoim zakresem ogół Dzieci Bożych skłonnych do postępowania według wskazań Słowa Bożego. Tym samym na nagrodę w postaci miłosierdzia Bożego mogą liczyć w zasadzie wszyscy.

### PEWNE... JAK W BANKU MIŁOSIERDZIA

Co więcej, z punktu widzenia językowej treści V Błogosławieństwa „błogosławieni miłosierni dostąpią miłosierdzia”, a nie mogą dostąpić miłosierdzia, czy też mają szansę na dostąpienia miłosierdzia. Taka konstrukcja fragmentu Kazania na Górze przesądza o w zasadzie pewnym miłosierdziu, które spotka tych postępujących w miłosierny sposób, niezależnie od ich szczęścia, czy też zrzędzenia losu. W ten sposób Stwórca niemalże udziela nam gwarancji na miłosierdzie pod warunkiem, że sami je okazemy względem innych. Natomiast zgodnie z nauką Kościoła człowiek może okazać miłosierdzie w zasadzie na dwa sposoby: okazując litość i przebaczenie innym oraz

pomagając swoim bliźnim.

## MIŁOSIERNIE NIE JEDNO MA IMIĘ

... jednakże Pismo Święte w zdecydowanej większości przypadków posługując się pojęciem miłosierdzia nie używa go w kontekście miłosierdzia okazywanego w relacjach pomiędzy ludźmi. Termin ten w zdecydowanej większości przypadków odnosi się do relacji pomiędzy Bogiem, a człowiekiem. To Bóg jest zwykle miłosierny wobec człowieka, zatem postępując podobnie względem bliźnich człowiek działa na jego obraz i podobieństwo. Okazując miłosierdzie innym, stajemy się zatem żywym świadectwem Boga w relacjach z innymi ludźmi, stanowimy żywe świadectwo na Jego istnienie. Zgodnie z

treścią anegdoty w XVIII w Paryżu żył lekarz, pomagający biednym, ubogim i bezdomnym bez oczekiwania jakiegokolwiek gratyfikacji finansowej. Wiedza i doświadczenie medyka stało się w końcu na tyle słynne w stolicy ówczesnej Francji, że ów doktor został zaproszony na dwór króla Ludwika XIV w celu postawienia diagnozy monarsze. Władca przy pierwszym kontakcie z lekarzem powiedział ponoć: „mam nadzieję, że nie będziesz mnie traktował jak swoich nędzarzy”. Na to natomiast medyk miał mu odpowiedzieć: „bez obaw Wasza Wysokość, ja swoich

nędzarzy akurat traktuje jakby byli królami”. W ten właśnie sposób objawia się prawdziwe, pochodzące od Boga miłosierdzie. Bez względu na wiek, kolor skóry, stan portfela, czy klasę społeczną wobec wszystkich jest takie samo, jest skierowane do wszystkich, którzy go potrzebują, a nawet do tych którzy jednocześnie wstydzą, czy boją się wyrazić o nie poprosić.



## MIŁOSIERNIE BEZ SPRAWIEDLIWOŚCI, SPRAWIEDLIWOŚĆ BEZ MIŁOSIERNIA

Miłosierdzie jest również nieodłącznym składnikiem sprawiedliwości. Na szczęście dla nas, zwykłych ludzi, bo gdyby Bóg był wyłącznie tylko sprawiedliwy bez elementu miłosierdzia nie mielibyśmy jakiegokolwiek szans na wybaczenie nam naszych ziemskich grzechów przed kratami konfesjonau. Nie znalazłby się bowiem żaden argument przemawiający za ofiarowaniem nam kolejnej szansy na zbawienie

mimo popełnienia po raz kolejny tych samych lub nawet gorszych niż poprzednio przewinień. Miłosierdzie nie unieważnia sprawiedliwości Bożej, ale ukazuje, że jest ono ważniejsze. Jan Paweł II przebaczył człowiekowi, który do niego strzelał, uważał jednak, że za taki czyn trzeba odbyć karę więzienia. Miłosierdzie i sprawiedliwość nie wykluczają się wzajemnie ale powinny się uzupełniać, warto o tym pamiętać. Pan Bóg jest miłosierny, co nie znaczy, że przestał być sprawiedliwy. Miłosierdzie i sprawiedliwość współistnieją u Boga w tajemniczy sposób, dla nas niepojęty. Jezus przez siostrę Faustynę dał nam jednak do zrozumienia, że Jego miłosierdzie nie ma granic, pod warunkiem, że grzesznik całkowicie Mu zaufa. Jednocześnie usta-

mi Tomasza z Akwinu, głównie wobec osób piastujących funkcje publiczne ale nie tylko, Bóg przypomina nam, że o ile sprawiedliwość oderwana od miłosierdzia jest jawnym okrucieństwem, to miłosierdzie oderwane od sprawiedliwości sprzyja bezładowi i jako takie jest matką nieporządku. Jednakże zwłaszcza w osobach sprawujących, w jakimkolwiek ziemskim znaczeniu tego słowa, sprawiedliwość powinna współistnieć z miłosierdziem. Niegdyś do Eleonory Roosvelt, wdowy po Prezydencie Stanów Zjednoczonych wpłynął list od młodego



człowieka znajdującego się w trudnej sytuacji finansowej. Małżonka byłej głowy państwa nie tylko zadała sobie trud aby odpowiedzieć na otrzymaną korespondencję ale również pomogła finansowo nadawcy wiadomości ukończyć uprzednio rozpoczęte studia medyczne. Po zakończeniu edukacji przepełniony wdzięcznością młody człowiek zapytał Pierwszą Damę jak mógłby odpłacić za okazaną mu ilość dobra. Wtedy Eleonora Roosevelt odpowiedziała: „Jest jeden sposób, w jaki mi możesz odpłacić: gdy materialnie staniesz na nogi, pomóż komuś innemu, kto jest naprawdę w trudnej sytuacji, tak jak ty byłeś”. W ten oto sposób przejawia się prawdziwe Boże Miłosierdzie w człowieku, związanym z władzą. W woli przekazywania dobra innym i zachęcania do niego pozostałych, wynikającej z powołania do służenia. Tworzenia zatem swoistej sztafety miłosierdzia

wokół siebie.

COŚ ZA COŚ,  
TAK WIELE ZA TAK MAŁO

Co więcej może się wydawać, że V Błogosławieństwo Boże w odróżnieniu do pozostałych zapowiadać nam obietnicę skonstruowaną trochę na zasadzie „oko za oko”. Jezus w treści Kazania na Górze zapewnia nam dostąpienie daru miłosierdzia o ile sami okazemy się miłosierni. Wydaje się fifty-fifty, pół na pół, coś za coś. Jednakże nie do końca. Jeżeli bowiem dokładniej przemyślimy treść V Błogosławieństwa wyraźnie zauważymy, że w zamian za nasze „ziemskie”, niedoskonałe miłosierdzie okazywane niekiedy innym, Jezus zapewnia nas o Boskim, całkowitym i absolutnym miłosierdziu okazanym nam w przyszłości. Wyraźnie zatem dostrzegalna jest dysproporcja pomiędzy oczekiwanym od nas „zwykłym” miłosierdziem

ludzki, a doskonałym Miłosierdziem Bożym, którego dostąpimy w uznaniu naszych uczynków.

SIŁA MIŁOSIERDZIA

Należy jednak pamiętać, że dar miłosierdzia okazywanego innym jest nie tylko łaską ale i jedną z największych prób. Przypisując swojemu postępowaniu cechę bezinteresownej, skonstruowanej na współczuciu woli pomocy i wybaczenia innym bardzo często można narażać się na liczne nieprzyjemności, czy wręcz ataki, wynikające z niezrozumienia. Nie należy jednak zapominać, że miłosierdzie nigdy i w żadnym przypadku nie jest niczym słabością, a siłą z której należy czerpać pełnymi garściami, kierując się w stronę realizacji obietnicy zawartej w V Błogosławieństwie Bożym.

*Sebastian Bancierz*

Niech cię nic nie obchodzi, jak kto postępuje, ty postępuj tak, jak Ja ci każę: masz być żywym odbiciem Moim przez miłość i miłosierdzie. – Odpowiedziałam: Panie, kiedy często nadużywają dobroci mojej. – To nic, córko Moja, niech cię to nie obchodzi, ty zawsze bądź miłosierna dla wszystkich, a szczególnie dla grzeszników. (Dz. 1446)

Niech się nie lęka zbliżyć do Mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat. Miłosierdzie Moje jest tak wielkie, że przez całą wieczność nie zgłębi go żaden umysł, ani ludzki, ani anielski (Dz. 699)

Z DZIENNICZKA SIOSTRY FAUSTYNY

W gmatwaniu namiętności i przeciwności losu niech nas podtrzymuje wielka nadzieja pokładana w niewyczerpanej głębi miłosierdzia Bożego. Pełni zaufania biegnijmy do trybunału pokuty, gdzie z ojcowskim zatroskaniem Bóg oczekuje na nas w każdej chwili. Chociaż mamy świadomość naszej niewypłacalności wobec Niego, to jednak nie powątpiewajmy w uroczyste ogłoszone przebaczenie naszych błędów. Połóżmy na nich, jak to zrobił Pan, kamień grobowy!

św. O. Pio

# OBJAWIENIA MARYJNE

## MATKA BOSKA ZE ZŁOTYM SERCEM

W południowo-zachodniej, francuskojęzycznej, części Belgii znajduje się kilkunastotysięczne miasteczko Beauraing (czyt. Bore). Dzisiaj jest to jedno z miejsc w Belgii najczęściej odwiedzanych przez pielgrzymów, czcicieli Maryi. Od 1954 r. w Beauraing znajduje się Sanktuarium Maryjne, które odwiedza rocznie około miliona wiernych. W 1985 roku sanktuarium to odwiedził także papież, św. Jan Paweł II.

### MIEJSCE I CZAS WYBRANE PRZEZ MARYJĘ

Matka Boża wybiera na spotkania z ludźmi w prywatnych objawieniach najmniej spodziewane miejsca i ludzi, którzy w dotychczasowym życiu, na pozór, nie różnią się od innych osób żyjących w lokalnej społeczności. Podobnie było w Beauraing w 1932 roku, kiedy ukazywała się przez ponad 30 dni pięciorgu dzieciom. Miasteczko Beauraing w owym czasie liczyło około dwóch tysięcy mieszkańców, z których większość nie była zbyt religijna. W ostatnich latach przed objawieniami w tym rejonie w wyborach wygrywała komunistyczna Partia Pracy, będąca wrogo nastawiona do wiary i Kościoła Katolickiego. Ludność robotnicza, zamieszkująca ten rejon, odchodziła od Kościoła, była coraz bardziej obojętna na sprawy wiary. Był to także bardzo trudny okres w Europie i na świecie. Rozpoczął się światowy kryzys gospodarczy, rozpowszechniało się bezrobocie, biedniejsze rejony dotknięte były ubóstwem i głodem, powszechne były limity na żywność w tym chleb.

W Europie rozpoczynała się plaga totalitaryzmów, w Rosji triumfował komunizm, w Niemczech niebawem Hitler miał dojść do władzy i realizować swoją szaleńczą politykę podboju świata, we Włoszech panował Mussolini. W takich właśnie okolicznościach i takim miejscu Maryja postanowiła objawić się ze swoim kolejnym orędem.

### OSOBY DOŚWIADCZAJĄCE OBJAWIEŃ

W objawieniach w Beauraing uczestniczyło pięcioro dzieci, byli to: Gilberta Voisin, w wieku 13 lat, uczennica szkoły prowadzonej przez Siostry Nauczania Chrześcijańskiego, jej rodzeństwo, 15-letnia siostra o imieniu Fernanda oraz 11-letni brat Albert, a także ich koleżanki z sąsiedztwa, siostry Andrea w wieku lat 14 i najmłodsza 9-letnia Gilberta. Rodzicami Gilberty, Fernandy i Alberta byli Maria i Hector Voisin, ojciec pracował na kolei jako zastępca kierownika stacji, matka zaś opiekowała się dziećmi i prowadziła mały sklepik koło domu. Była to zwyczajna rodzina, Maria Voisin uchodziła za dobrą gospodynię i troskliwą matkę, była życzliwą o pogodnym usposobieniu kobietą. Ojciec oprócz pracy na kolei, dorabiał malowaniem mieszkań aby utrzymać rodzinę. Gilberta, uczennica szkoły prowadzonej przez siostry zakonne, miała problem z tym, że rodzice od dawna nie uczestniczyli

w życiu religijnym, od lat nie przyjmowali Komunii Świętej. Gilberta często modliła się w ich intencji. Rodzice Gilberty, mimo swej słabej religijności, posłali córkę do szkoły katolickiej z tego powodu, że Gilberta była bardzo chorowitym dzieckiem. Nie miała apetytu, a szkoła sióstr zakonnych prowadzona była bardzo starannie i siostry potrafiły sprawić, że dzieci regularnie jadły. Cała piątka dzieci nie wyróżniała się niczym szczególnym od innych rówieśników, były wesołe i energiczne, lubiły żarty i psoty, może tylko Gilberta Voisin odznaczała się większą religijnością ze względu na szkołę do jakiej uczęszczała, należała także do Krucjaty Eucharystycznej.



### PRZEBIEG OBJAWIEŃ

Codziennie wieczorem, rodzeństwo Gilberty przyprowadzało ją ze szkoły sióstr zakonnych do domu. Tak też było 29 listopada 1932 r., Fernanda i Albert poszli po swoją siostrę, po drodze wstąpili do sąsiadów po siostry Andree i młodszą Gilbertę. Cała czwórka udała się po koleżankę do szkoły.



# OBJAWIENIA MARYJNE

W chwili gdy zastukali do furty klasztornej, Albert odwrócił się i nad wiaduktem kolejowym spostrzegł unoszącą się na małym obłoku postać ślicznej kobiety. Postać ubrana była na biało, na ramionach miała jasnoniebieski szal, na głowie biały welon, a od jej głowy rozchodziły się świetliste promienie, tworząc jakby złotą koronę. Albert wykrzyknął: „Patrzenie, Najświętsza Panna ubrana na biało chodzi ponad wiaduktem!”. Dziewczynki były przekonane, że to kolejny żart Alberta, ale gdy odwróciły się także zobaczyły piękną Panią. Przestraszone zaczęły gwałtownie dobijać się do furty klasztoru. Do drzwi podeszła siostra Waleria i wypuściła ze szkoły Gilbertę, która natychmiast zauważyła unoszącą się postać i wykrzyknęła z wrażenia. Siostra Waleria widziała, że dzieci są bardzo poruszone, ale nie widziała niczego. Dzieci wróciły przejęte do domu i opowiedziały rodzicom o niezwykłym widzeniu, rodzice jednak nie chcieli w to uwierzyć. Spotkanie z piękną postacią kobiety powtórzyło się dokładnie następnego dnia. Dzieci z przejęciem wołały, że widziały na pewno Matkę Boską, i że jest piękniejsza niż na wszystkich posągach. W kolejnym dniu, matka dziewczynek Andrei i młodszej Gilberty, bardzo energiczna i odważna wdowa, pani Degeimbre, udała się z dziećmi pod furkę klasztorną, wzięła ze sobą gruby kij, aby przepędzić dowcipnisiów, którzy straszą dzieci. Także tym razem, wszystkie dzieci widziały piękną Panią a pani Degeimbre nic nie widziała, wymachiwała tylko kijem nad krzakami. Postać kobiety, tym razem unosiła się w pobliżu groty Matki Bożej

z Lourdes, znajdującej się w ogrodzie klasztoru, nad krzewem głogu, kobieta miała złożone ręce jak do modlitwy, uśmiechnęła się do dzieci. Dzieci na widok znajomej postaci padły na kolana i zaczęły odmawiać różaniec. Postać pięknej Pani ukazywała się dzieciom przez kolejne dni prawie codziennie, czasami jeden raz a czasami wiele razy w ciągu jednego dnia. Według opisu dzieci, ukazująca się nad krzakiem głogu kobieta miała około osiemnastu lat, była niesamowicie piękna, ubrana na biało, a jej suknia tworzyła błękitną poświatę wokół postaci. Ręce miała złożone jak do modlitwy, na koniec widzenia rozkładała ręce w geście pożegnania, często na przedramieniu miała zawieszony różaniec.

Rodzice dzieci byli bardzo zaniepokojeni tym niezwykłym zdarzeniem, radzili się miejscowego proboszcza Lamberta, co robić w tej sytuacji. Znaczna część mieszkańców Beauraing wyśmiewała dzieci i ich rodziny, posądzając o próbę stworzenia rozgłosu wokół siebie. Inni zaczęli z ciekawości lub pobożności towarzyszyć dzieciom w ich spotkaniach z niezwykłym Gościem, podczas gdy one modliły się w radośnym uniesieniu.

Na początku grudnia dzieci rozpoczęły krótkie rozmowy z piękną Panią. Rezolutny Albert spytał wprost:

- Czy jesteś Niepokalaną Dziewicą? - Pani skinęła twierdząco głową.

- Czego żądasz? - pytał dalej,

- **Byście zawsze byli dobrzy** - odpowiedziała Maryja, tego dnia spotkała się z dziećmi jeszcze i spytała:

- **Czy jest prawdą, że zawsze będziecie dobrzy?** - dzieci odpowia-

dały pozytywnie na pytanie Matki Bożej.

W kolejnych dniach podczas objawień tłum ludzi uczestniczących w spotkaniach dzieci z Maryją ciągle rósł. Po kilku dniach dzieciom towarzyszyło już około 15 tysięcy ludzi, przybywających z sąsiednich części kraju.

Maryja podczas tych spotkań wielokrotnie prosiła o szczególną obecność dzieci w dniu święta Niepokalanego Poczęcia tj. 8 grudnia. W tym dniu Matka Boża była jeszcze piękniejsza niż zwykle, mała Gilberta na jej widok zaczęła płakać. Spytana dlaczego płacze odpowiedziała: „Bo Ona jest taka piękna.” Podczas tego spotkania grupa lekarzy z Beauraing poddawała dzieci szczególnej obserwacji i badaniom. Sprawdzano puls dzieci, świecono im w oczy latarkami, szczypano je lub kłuto igłami. Jeden z lekarzy przyłożył do ręki Gilberty zapałkę i trzymał aż się wypaliła. Dzieci nie reagowały na żadne bodźce z zewnątrz. Po objawieniu na rękę Gilberty nie było żadnego śladu po oparzeniu od zapałki, dziewczynka nie wierzyła, że była poddawana takiej próbie. Dzieci nie widziały niczego ani nikogo oprócz Maryi, jak mówiła Fernanda: „Nie widziałam nic - ani płotu, ani drzew, ani ludzi. Widziałam tylko Najświętszą Pannę, która się uśmiechała”.

Po każdym objawieniu, proszono dzieci na przesłuchanie do klasztoru. Wypytywano o przebieg objawień oraz robiono obszerne notatki z tych rozmów, które stanowiły cenne źródło dokumentów w późniejszym procesie potwierdzenia prawdziwości objawień przez biskupa.

W kolejnych dniach Maryja



poprosiła o kapliczkę ku Jej czci. 21 grudnia wypowiedziała do dzieci słowa: „Jestem Niepokalaną Dziewicą”. Na pytanie Fernandy: dlaczego przychodzi tutaj, odpowiedziała:

- **Żeby ludzie mogli tu przychodzić w pielgrzymkach.**

Pod koniec grudnia Maryja zapowiedziała, że objawienia wkrótce się skończą. W tych dniach na pożegnanie, gdy rozkładała ręce, ukazywało się dzieciom złote serce Maryi, otoczone promieniami, na Jej piersiach. Matka Boża powtarzała dzieciom:

- **Módlcie się. Módlcie się bardzo wiele. Módlcie się zawsze.**

W dniu 3 stycznia 1933 roku, w ostatnim dniu objawień w Beauraing, Maryja rozmawiała z każdym z dzieci osobno. Każdemu z nich, indywidualnie, przekazała tajemnice, których nigdy nie ujawniły. Gilbertcie, Andrei i Fernandzie przekazała także orędzia dla wszystkich ludzi. Andrei powiedziała:

- **Jestem Matką Boga, Królową Nieba. Módl się stale.**

Gilbertcie przekazała tzw. wielką obietnicę:

- **Nawróć grzeszników.**

Fernandzie, zaś zadała pytanie czy dziewczynka kocha jej Syna oraz czy kocha Ją, gdy Fernanda odpowiedziała twierdząco, powiedziała do niej:

- **Wobec tego poświęć się dla mnie.**

Dziewczynka nie zdążyła jednak spytać jakie to ma być poświęcenie, czy ma się oddać życiu zakonnemu? Maryja pożegnała się gestem ukazującym Jej złote serce i zniknęła bez podania szczegółowych wyjaśnień.

#### **ŁASKI NAWRÓCEŃ PO OBJAWIENIACH MARYI**

W początkowej fazie objawień ludność Beauraing podchodziła do cudu bardzo sceptycznie. Podejrze-



wano dzieci i ich rodziny o oszustwo mające im przynieść rozgłos. Modne stało się w całej Belgii ośmieszanie objawień w Beauraing. Z każdym dniem przybywało jednak ufających w obecność Matki Bożej w ich miasteczku. Jako jedni z pierwszych powrócili do wiary rodzice Gilberty, Alberta i Fernandy Voisin. Bardzo ucieszyło to Gilbertę, która modliła się bardzo o nawrócenie rodziców. W prawdziwość objawień uwierzyła siostra Waleria z Akademii dla dzieci oraz ksiądz Lambert. Do kościoła powracało coraz więcej mieszkańców, w tym także dotychczasowi zatwardziali komuniści. Już w pierwszym roku po objawieniach, Beauraing odwiedziło dwa miliony pielgrzymów. Rodziny dzieci przeżywały tylko

utrapienia związane z obleganiem ich domów przez odwiedzających. Odwiedziny pielgrzymów były tak liczne, że niszczyli oni ogródki rodziców dzieci, a pani Voisin musiała zamknąć swój sklepik z artykułami gospodarstwa domowego, z powodu codziennych tłumów pielgrzymów.

Wśród nawróceń, obiecanych przez Maryję podczas objawień, jednym z najsłynniejszych jest przemiana pewnego dziennikarza belgijskiej komunistycznej gazety „Czerwony sztandar”. Podczas II wojny światowej został aresztowany przez Niemców. W więzieniu obiecał Maryi, że nawróci się jeśli odzyska wolność. Wkrótce został wypuszczony, ale nie dotrzymał obietnicy. Potem ponownie został aresztowany i jeszcze raz uwolniony, ale nadal się nie nawrócił. Po wojnie w 1945 roku nie opuszczała go myśl by pojechać do Beauraing i podziękować Matce Bożej za uwolnienie. Próbował zapomnieć o tym postanowieniu, ale myśl o wizycie w miejscu objawień była ciągle obecna. Przypadkowo, wbrew swej woli, znalazł się w Beauraing, w miejscu objawień. Jak sam wspomina, jakaś niezrozumiała siła rzuciła go na kolana, w dłuższej chwili ekstazy miał widzenie postaci Matki Bożej, jak twierdził, w liściach krzewu głogu. W tej chwili nawrócił się, przyjął sakramenty święte i został tercjaruszem św. Dominika. Codziennie przyjmował Komunię Świętą i przyczynił się do założenia Legionu Maryi w Belgii.

Takich nawróceń odnotowano wiele, nazwane one zostały Wielkim Niewidzialnym Skarbem z Beauraing.

Objawienia w Beauraing przyniosły także wiele uzdrowień. Najbardziej spektakularne z nich to przypadek Marii Van Laer z północnej Belgii.



# OBJAWIENIA MARYJNE DOKOŃCZENIE

Maria była pacjentką szpitala Franciszkanek Świętej Rodziny, miała 33 lata i od kilkunastu lat cierpiała z powodu gruźlicy, która zdeformowała jej kręgosłup. Jej jedna noga była niewładna z powodu martwicy, na ciele pojawiały się także liczne guzy przekształcające się w ropiejące wrzody. Lekarze nie widzieli szans na jej uzdrowienie. 23 czerwca 1933 r. Marię Van Laer przyniesiono na noszach pod krzew głogu, w miejsce objawień Maryi, gdzie przez pewien czas pozostawała. Podczas wizyty Maria poprosiła o rozmowę z jednym z pięciorga dzieci, rozmawiała z Gilbertą Degeimbre, potem znowu przebywała w miejscu objawień. Wtedy po raz pierwszy od wielu lat poczuła, że może się poruszać. Gdy następnego dnia

dotarła ambulansem do domu, krótko po północy stwierdziła, że jest uzdrowiona. Resztę życia spędziła w klasztorze Franciszkanek Rodziny Świętej jako siostra Prudencja, posługując chorym. Jej uzdrowienie zostało uznane oficjalnie za cud i było jednym z potwierdzeń uznania prawdziwości objawień w Beauraing.

W 1943 roku biskup diecezji Namur zezwolił na nabożeństwo do Matki Bożej z Beauraing a w 1949 roku nastąpiło zatwierdzenie prawdziwości objawień. W 1954 roku konsekrowano kaplicę ku czci Maryi, jaką wybudowano zgodnie z jej życzeniem. Beauraing stało się wielkim Maryjnym Sanktuarium, w kaplicy znajdują się liczne konfesjonały, przy których wielu ludzi odmieniło swoje życie. Zakupiono

pobliski zamek, który stanowi dom pielgrzymy. Beauraing jest miejscem gdzie dokonało się wiele nawróceń, jakie Matka Boża obiecała dzieciom podczas objawień. W objawieniach w Beauraing wielu dopatruje się podobieństw do innych objawień Maryi, np. w Fatimie, gdzie także Matka Boża prosi o modlitwę, troszczy się o nawrócenie grzeszników, nawołuje do oddawania czci Jej Niepokalanemu Sercu. W Beauraing, jednak, swoje złote serce Maryja wydaje się najbardziej poświęcać tym, których nazywamy najmniej godnymi Jej łaski, czyli grzesznikom. Odmienia ich bezwarunkowo, czasami bez ich zaangażowania i woli kierując ich na drogę spotkania z Jej Synem.

*Paweł Bancercz*

## POLSKIE ZWYCZAJE WIELKANOCNE

Wielki Tydzień rozpoczyna Niedziela Palmowa, która symbolizuje przybycie Jezusa Chrystusa do Jerozolimy. Kiedyś w Polsce nazywano ją „Wierzbną”, ponieważ gałązki wierzby w warunkach polskich zastępowały palmy.

Do najstarszych, i zachowanych do dziś zwyczajów wielkanocnych należy chodzenie po grobach. Symboliczne groby Chrystusa wznoszono w polskich kościołach od XVI w. Spopularyzowany przez zakon bożogrobców zwyczaj przywędrował z Ziemi Świętej. Kościoły prześcigały się w pomysłach na oryginalne aranżacje, czasem też wystawiano przy nich relikwie, którym wierzni oddawali cześć. Od XVII w. przy grobach wystawiano warty honorowe. Często miały one niezwykle barwne, malownicze i egzotycznie wyglądające mundury: strażę tego typu nazywano Turkami lub Turkami wielkanocnymi, a geneza tej dziwacznej formacji wywodzona jest od zwycięstwa Jana III pod Wiedniem. Straże Turków wielkanocnych do dziś można spotkać w południowo-wschodniej Małopolsce. Straże nie tylko pełniły wartę nad grobami, ale też uczestniczyły w procesjach rezu-

rekcyjnych. W czasach staropolskich odbywały się one w miastach już w Wielką Sobotę wieczorem lub o północy, na wsiach zaś – w Wielką Niedzielę o świcie. Dopiero w XX w. ustaliła się tradycja odprawiania rezurekcji o świcie w Wielkanoc.

Z tym wyjątkowym czasem w życiu Kościoła związanym było i nadal jest wiele zwyczajów, które były zróżnicowane regionalnie.

**Zakaz pieczenia chleba** – w okresie tygodnia przed Niedzielą Palmową aż do Wielkiego Tygodnia gospodynie nie mogły wypiekać chleba. Złamanie zakazu groziło sprowadzeniem na całą wieś suszy. Dlatego winna gospodyni zostawała ukarana poprzez wyrzucenie jej i jej garnków do pobliskiej wody.

**Pogrzeb żuru i śledzia** – dawniej okres postu był bardzo ściśle przestrzegany, ograniczano spożywanie mięsa, cukru nawet nabiątu, a jedzono praktycznie tylko żur i śledzie. Dlatego w Wielki Piątek z radości ku końcowi postu, urządzano tzw. pogrzeb żuru i śledzia. Wszyscy mieszkańcy wsi z okrzykami radości zakopywali w

przygotowanym dole to pożywienie, z którym rozstawali się na cały rok. W niektórych regionach Polski zasypywano dodatkowo garnek z popiołem, który symbolizował koniec smutku i nadejścia radości.

**Topienie Judasza** – w Wielką Środę młodzież topiła słomianą kukłę, symbolizującą Judasza. Po przeciągnięciu jej przez całą wieś, wrzucała ją do wody i obrzucała kamieniami do momentu aż poszła na dno.

**Pisanek** – pochodzenie tradycji malowania pisanek nie jest do końca znane. Każdy kolor symbolizuje coś innego. Fioletowy i niebieski oznacza Wielki Post, czerwony to przelana na krzyżu krew Chrystusa, zielona, brązowa i żółta wyrażają radość. W naturalny sposób jajka można zafarbować gotując je w łupinach cebuli, kwiatach malwy lub kory dębu.

**Jajko** - w słowiańskich wierzeniach ludowych jajko jest symbolem pomyślności: zakopane na polu w pierwszy dzień Wielkanocy miało zapewnić urodzaj, rzucone w ogień - gasić pożar, a wkopane pod budowany dom - przynieść jego mieszkańcom szczęście i dostatek. Wierzono, że wydmuszki położone pod drzewa owocowe spowodują obfite zbiory, dobrze też było toczyć jajko po grzbietach domowych zwierząt, by były dorodne i zdrowe.

**Święconka** – w Wielką Sobotę odbywa się święcenie pokarmów, które później są spożywane na świąteczne śniadanie. To pogańska tradycja, która została uświęcona przez Kościół. Zawartość koszyczka różni się w zależności od regionu, ale w każdym nie może zabraknąć: jajka, baranka, soli chleba, kiełbasy i chrzanu.

**Niedziela Zmartwychwstania** – Wielka Niedziela rozpoczyna się od uroczystej mszy – rezurekcji. Później

cała rodzina zasiada przy stole i spożywa świąteczne śniadanie, które rozpoczyna się składaniem życzeń i dzieleniem się poświęconym jajkiem.

**Stół wielkanocny** - na wielkanocnym stole od wieków króluje wypiekany baranek, przygotowywany z masy, ciasta lub marcepanu, zdobią go również kolorowe pisanki i kraszanki, których dekorowanie sięga być może jeszcze czasów przedchrześcijańskich.

W obecnej tradycji uroczyste śniadanie wielkanocne poprzedza ceremonia dzielenia się poświęconym jajkiem oraz życzenia radości, zdrowia i szczęścia, które składają sobie nawzajem uczestnicy święconego.

Staropolski stół uginał się pod obfitością potraw mięsnych, a w wielu domach gospodynie podawały półmisek z pieczoną w całości głową świńską. Przyrządzano także białą kielbasę, bigos i biały barszcz. W wielkopolskich dworach i chłopskich zagrodach wyrabiano salcesony, wątrobianki, wędzono szynki i przygotowywano żylce, czyli galaretki z nóżek wieprzowych. Wśród stałych punktów wielkanocnego menu nie można oczywiście pominąć słodkości: bab, mazurków, serników - zwanych niegdyś „przekładańcami” - i sękaczy.

**Zajaczek** – zabawa wielkanocna - po świątecznym śniadaniu, wszyscy zebrani chodzą po domu i szukają ukrytych upominków.

**Śmigus Dyngus** czyli lany poniedziałek - pogańskie święto, które symbolizuje budzenie się przyrody do życia oraz oczyszczenie z zimowego brudu. Popularna przepowiednia mówi, że im mocniej obłana panna, tym większe szanse na szybkie zamążpójście.

opracowała: *Agnieszka Wróblewska*

Miłosierdzie: to jest słowo, które objawia Przenajświętszą Trójcę. Miłosierdzie: to najwyższy i ostateczny akt, w którym Bóg wychodzi nam na spotkanie. Miłosierdzie: jest podstawowym prawem, które mieszka w sercu każdego człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami na swojego brata, którego spotyka na drodze życia. Miłosierdzie: to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, pomimo ograniczeń naszego grzechu.

PAPIEŻ FRANCISZEK Z BULLI „MISERICORDIAE VULTUS”

Potrzebna jest dziś nowa wyobraźnia miłosierdzia, której przejawem będzie nie tyle i nie tylko skuteczność pomocy, ale zdolność bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim, tak aby gest pomocy nie był odczuwalny jako poniżająca jałmużna, ale jako świadectwo braterskiej wspólnoty dóbr.

PAPIEŻ JAN PAWEŁ II

# DOM BŁOGOSŁAWIONEGO BISKUPA WŁADYSŁAWA GORAŁA

Rodzinny dom to przestrzeń szczególna dla każdego człowieka bez względu na jego pochodzenie społeczne i przynależność narodową, bez względu na czas i miejsce w którym przyszło mu żyć. W polskiej tradycji i kulturze, w zbiorowej świadomości, funkcjonuje wiele miejsc, które kojarzymy z narodzinami wybitnych rodaków: Czarnolas, Dolina Issy, Wadowice, Wola Okrzejska, Żelazowa Wola, itd. Motyw domu bardzo często pojawia się w naszej literaturze. Najbardziej znany jest

pewnie ten z mickiewiczowskiego Soplicowa: „Dom mieszkalny niewielki, lecz zewsząd chędogi”, ale przecież do symboliki domowego ogniska odwołują się również Jan Kasprowicz, Czesław Miłosz, Stefan Żeromski, Władysław Reymont, Kornel Makuszyński i wielu innych twórców kształtujących naszą kulturę i tożsamość.

W roku 1999 papież Jan Paweł II beatyfikował grono 108 męczenników polskich okresu II wojny światowej. W gronie tym znalazł się również biskup pomocniczy lubelski ks. dr Władysław Gorał, który spędził ponad pięć lat w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, skazany na całkowite odosobnienie i samotność w izolowanej celi.

## DOM GORAŁÓW W STOCZKU

Późniejszy błogosławiony urodził się na ziemi lubelskiej, we wsi Stoczek, położonej w pobliżu kompleksu lasów kozłowieckich. Jego rodzicami byli Kajetan Gorał i Julianna z domu Zielińska.

Co wiemy na temat tego miejsca? Czy rodzinny dom biskupa Gorała przetrwał do dnia dzisiejszego? Jakie były koleje jego losów? Kim byli kolejni właściciele?



Stoczek od wieków należał do powstającej jeszcze w średniowieczu parafii Dys. Urodzony w 1898 roku Władysław został więc ochrzczony w tutejszym kościele pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Później jednak, w roku 1920, a więc w okresie rzymskich studiów księdza Gorała, został włączony do parafii Krasienin. W Stoczku właśnie Kajetan i Julianna Gorałowie posiadali gospodarstwo rolne, dom i budynki gospodarcze. Pod koniec XIX wieku dom ten znajdował się prawdopodobnie przy głównej drodze wiodącej przez miejscowość, która miała charakter ulicówki. Podobnie jak inne, był drewniany, z dwuspadowym dachem, ustawiony kalenicowo. W tym to właśnie nieistniejącym już dziś budynku przyszedł na świat przyszły błogosławiony oraz jego liczne rodzeństwo. Z publikacji ks. Adama Feliksa Czuka (1975 r.) wynika, że po komasacji gruntów, a więc po roku 1923, dom ów został rozebrany, a na jego miejscu postawiono nowy budynek. Mieszkali

w nim bracia księdza Józef Gorał oraz Piotr Gorał z rodziną. Władysław często odwiedzał rodzinne strony, zwłaszcza od czasu swego powrotu do Lublina ze studiów zagranicznych w 1926 roku. Ze wspomnień jego krewnych wiemy, że lubił siadać pod jabłonią, w cieniu której czytał bądź odpoczywał. Stare to drzewo rośnie na posesji Gorałów do dnia dzisiejszego.

Druga wojna światowa przyniosła tej rodzinie tragiczne doświadczenia. Biskup został aresztowany przez Niemców i skazany na karę śmierci, zamienioną następnie na pobyt w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, z którego już nie powrócił. W 1944 roku, w trakcie bandyckiego napadu, zostali zamordowani wspomniani wcześniej bracia Władysław – Piotr z rodziną oraz Józef. W tej sytuacji w domu zamieszkał najstarszy brat biskupa Antoni Gorał z żoną Heleną.

## DOKUMENT Z 2014 ROKU

Dalsze losy domu Gorałów ukazuje spisany pięć lat temu dokument będący poświadczeniem zmian w stanie posiadania obiektu. Wynika z niego, że następnym właścicielem domu był syn Antoniego – Hipolit Gorał. Zarówno Antoni, jak i Hipolit dokładali wszelkich starań, aby utrzymywać budynek w jak najlepszym stanie. Był on więc odnawiany i remontowany. Pewne elementy jego konstrukcji zostały wymienione.

W 2005 roku Hipolit sprzedał dom lubelskiemu lekarzowi prof. Edwardowi Wardzie, który zamierzał

## RODZINA HISZPAŃSKA W POCZĄTKACH XXI WIEKU

odtworzyć go ponownie na swojej działce w Stoczku. Cztery lata później kolejnymi właścicielami obiektu zostali państwo Jadwiga i Romuald Tarłowscy. Po zdemontowaniu dom został przewieziony ze Stoczka na ich działkę w Kazimierzu Dolnym. Tu właśnie, po kapitalnym remoncie, znajduje się obecnie. Z informacji przekazanych przez pana inżyniera Tarłowskiego wynika, że zachowane zostały „gabaryty domu, tzn. ściany zewnętrzne i większość ścian wewnętrznych” oraz wszystkie drzwi. Ze względu na zużycie materiału oraz wymogi bezpieczeństwa wymieniono natomiast krokwie dachowe, nie zainstalowano również oryginalnych okien i okiennic.

Tak więc dom, w którym mieszkał błogosławiony biskup Władysław Goral został zachowany dla przyszłych pokoleń. W tym miejscu warto podkreślić godną naśladowania postawę kolejnych właścicieli budynku, który pomimo upływu czasu nie został zniszczony. Nie jest to niestety reguła. Wiele budynków posiadających wartość zabytkową i historyczną znika bezpowrotnie z naszego krajobrazu kulturowego. Podpisani pod dokumentem, Jan Goral (syn Hipolita), Ryszard Kowalski, Edward Warda oraz Romuald Tarłowski stwierdzają: „Informacje spisane powyżej niech będą świadectwem najnowszej historii domu rodzinnego Błogosławionego biskupa Władysława Goral. Jego Rodzinny Dom żyje, będzie trwał i słał Błogosławionego Biskupa wywodzącego się z naszej lubelskiej Diecezji”. Tym samym wystawiają sobie wspólnie świadectwo chrześcijańskiej dojrzałości i kultury.

*Cezary Taracha*

Diagnoza rzeczywistości hiszpańskiej rodziny w początkach XXI wieku to zadanie niezwykle skomplikowane. Dzieje się tak z powodu procesu transformacji, jakiemu podlega w ostatnich dekadach ta właśnie społeczna instytucja. Na naszych oczach dokonała się bowiem nadzwyczajna ewolucja samego pojęcia rodziny. Towarzyszące jej przemiany przebiegały w klimacie absolutnej normalności i społecznego przyzwolenia.

Konwergencja czynników społeczno-ekonomicznych, w połączeniu z głębokimi przeobrażeniami kulturowymi oraz ideologicznymi, zaowocowała załamaniem modelu rodziny, który moglibyśmy nazwać tradycyjnym, tzn. opartego na podziale ról i obowiązków pomiędzy małżonkami (zarabianie na życie należało do mężczyzny, do kobiety natomiast zajmowanie się domem) i powstaniem plejady różnorodnych modeli rodziny.

W ten sposób, obok modelu tradycyjnego, złożonego z par małżeńskich posiadających biologiczne dzieci, spotykamy rodziny bezdzietne, rodziny z dziećmi adoptowanymi, rodziny nie będące małżeństwami albo pary tej samej płci, a poza tym rodziny monoparentalne, zrekonstruowane czy wielonarodowościowe.

Badając przyczyny tej głębokiej transformacji modeli rodziny, stwierdzamy, że są one bardzo różnorodne i złożone. Po pierwsze należy wziąć pod uwagę kontekst kulturowy i prawny, w których to obszarach dominują całkowita wolność ideologiczna i swoboda obyczajowa, prawa jednostki oraz równość płci. Po drugie, istotne znaczenie ma sekularyzacja społeczeństwa, szczególnie charakter rozwoju gospodarczego Hiszpanii w ostatnich dekadach (brak perspektyw na rynku pracy wpływa na opóźnianie procesu usamodzielniania się ludzi młodych, łączenia się w pary i posiadania dzieci). Istotne są również społeczne tendencje do zrównania ról obu płci (wejście kobiet w obszar edukacji i na rynek pracy na tych samych warunkach, co mężczyźni).

Z danych Eurostatu wynika, że średni wiek zawarcia pierwszego małżeństwa wzrósł w Hiszpanii o prawie osiem lat w ciągu trzech ostatnich dekad i wynosi obecnie odpowiednio 32 lata dla kobiet i 34 dla mężczyzn. Coraz częściej spotykamy również pary żyjące bez małżeństwa sakramentalnego, przynajmniej na początku trwania związku. W tym kontekście nie dziwi nas, że rodzi się nie tylko mniej dzieci (kobiety hiszpańskie mają jeden z najniższych współczynników dzietności w świecie, 1,32 w 2014 roku), ale również, że dzieci pojawiają się w rodzinach coraz później (kobiety stają się matkami po raz pierwszy w wieku 30, 4 lat, a mężczyźni ojcami w wieku 34 lat). Poza tym 40% urodzin ma miejsce poza legalnie zawartym małżeństwem.

Refleksja nad istniejącym stanem rzeczy nie powinna koncentrować się jednak, moim zdaniem, na konstatacji heterogeniczności modeli, ale odpowiedzi na pytanie czy modele te, bez względu na to, jaka jest ich struktura, są w stanie wypełniać zadania typowej rodziny czyli zapewnić formację, bezpieczeństwo i ochronę wszystkim swoim członkom, →



## RODZINA HISZPAŃSKA... DOKOŃCZENIE

a w szczególności dzieciom. Z tego powodu, kiedy mówi się o „kryzysie rodziny” należy dokonać rozróżnienia pomiędzy nią samą a wspomnianymi już modelami rodziny. To właśnie ta druga rzeczywistość znajduje się w stanie „kryzysu”, inaczej rzecz ujmując, istnieje wiele typów rodziny, a nie tylko jeden.

Różnica pomiędzy rodziną a modelami rodziny polega na tym, że te drugie mogą zmieniać się z upływem czasu, z drugiej jednak strony, aby mogły one posługiwać się nazwą rodzina muszą być ukonstytuowane z żywotnych elementów, które mają wymiar ponadczasowy, tzn. wartość rodzinnej rzeczywistości.

Rodzina pojmowana jest bowiem jako jedność współistnienia, w której to jedności najważniejszymi celami są tworzące ją osoby. Co więcej, w sposób naturalny, to właśnie w rodzinie przeżywana i stale aktualizowana jest godność osoby ludzkiej. Zasadniczym i konstytutywnym aspektem rodzinnej rzeczywistości jest promowanie procesu wzrastania osób, które ją tworzą, wzrastania ciała i duszy, czyli zapewnienie warunków bytowych oraz wychowania.

Rodzina stanowi podstawową instytucję naszego społeczeństwa. W konsekwencji jest ona jednostką produkcyjną, reprodukcyjną i społeczniającą; ale te zadania

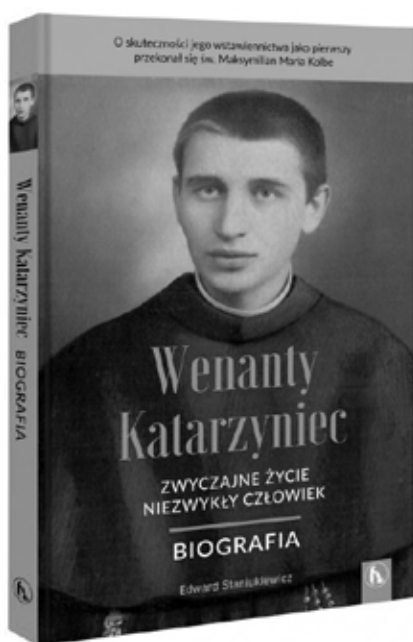
stanowią efekt afirmacji, rozwoju i ulepszania wspólnoty rodzinnej. Rodzina to również naturalna przestrzeń edukacyjna i pierwotna konstrukcja relacji międzyosobowych. Wychowanie w rodzinie dąży bowiem do społecznej partycypacji osób, do wolności i aktywności jej członków. Zapewnia ona osobową tożsamość. Byt ludzki właśnie w rodzinie staje się osobą, traktowaną i szanowaną, jako taki, tzn. afirmowaną ze względu na to, kim jest, nie ze względu na intelektualną refleksję, ale z powodu bezwarunkowej akceptacji aktem woli, który nazywa się miłością. Chodzi o taką afirmację, która jest głęboką akceptacją egzystencji człowieka, jej dowartościowywaniem oraz tworzeniem warunków do rozwoju jej potencjalnych możliwości.

Z tego powodu rodzina, niezależnie od jej konfiguracji, domaga się społecznego uznania i ochrony. Konieczne jest uznanie elementów konstytutywnych rodzinnej rzeczywistości. W tym sensie partie polityczne powinny porozumieć się nie tylko w kwestii uznania istoty rodziny, ale również w celu rozwoju całego instrumentarium środków i zasobów, które zagwarantują adekwatne wypełnianie jej misji.

*Ks. Dr Roberto Germán Zurriarráin*  
(Przekład: Cezary Taracha)

## ODKRYWAJĄC SŁOWA...

### ZWYCZAJNE ŻYCIE, NIEZWYKŁY CZŁOWIEK



Mamy nieustannie dążyć do świętości. Wielu z nas zmagając się z szarością i trudami życia codziennego pyta Jak? Jak mam to osiągnąć?, A może świętość jest tylko dla wybranych, nadzwyczajnych? Dobrą wskazówką jest lektura biografii Sługi Bożego o. Wenantego Katarzynca, franciszkanina, który przeżył zaledwie 32 lata. Czego dokonał ojciec Wenanty? Cóż nadzwyczajnego było w tym człowieku? Co dziś może nas w nim zadziwiać?

Przykład jego życia to wielkość codziennej, rzetelnej pracy i konkretnej, prawdziwej miłości do Boga i człowieka. Napisano o nim, że to mistrz wierności małym krokiem, pokazujący jaką

wartość mają zmagania człowieka dążącego do świętości poprzez wypełnianie swoich zwykłych, codziennych zadań. Sam mówił: „Nie każdy może czynić rzeczy nadzwyczajne, ale każdy może spełniać swoje obowiązki...”

Cóż jeszcze można powiedzieć o tym „cichutkim zakonniku”? Otóż o. Wenanty zapewnił swoich współbraci, że najwięcej uczyni... po śmierci. I tak też się stało. Problem ze znalezieniem pracy, kłopoty finansowe czy biznesowe, a także uciążliwe dolegliwości zdrowotne – wielu świadków potwierdza, że ten pochowany w Kalwarii Pałacowskiej zakonnik skutecznie rozwiązuje każdą sprawę. Może warto się z nim zaprzyjaźnić...

# TRIDUUM SACRUM

## WIELKI CZWARTEK

**Dzień ustanowienia Sakramentu  
Eucharystii i Kapłaństwa**

**Msza Wieczery Pańskiej** z obmyciem nóg  
– godz. 18.00.

Indywidualna adoracja w Ciemnicy do godziny 21.00

## WIELKI PIĄTEK

**Dzień śmierci Pana Jezusa**

**Droga Krzyżowa** ulicami parafii – godz. 17.00  
rozpoczęcie przy kapliczce w Dąbrowicy Północnej,  
na skrzyżowaniu ul. Kalwaryjskiej, Szkolnej  
i Widokowej.

**Liturgia Wielkiego Piątku** – godz. 18.00

Adoracja w Ciemnicy:

9.00-10.00 ministranci gr. I, dzieci kl. I i II

15.00 Koronka do Bożego Miłosierdzia

15.30-17.30 adoracja indywidualna

*Adoracja Grobu Pańskiego:*

20.00-21.00 Chór Benedictus, Lumina

Dąbrowica Północna,

ulice: Wierzbowa, Prosta,

Kalwaryjska, Szkolna, Wąwozowa

21.00-22.00 maturzyści z rodzicami, młodzież

ucząca się, studiująca i pracująca

kolonia Płuszwowice przy szosie,

ulice: Nałęczowska, Łąkowa, Makowa, Fiołkowa,

Chabrowa, Rumiankowa, Różana, Stokrotkowa,

Ładna, Graniczna

22.00-23.00 Rycerstwo Niepokalanej,

dzielnice: kolonia Nałęczowska,

ulice: Nałęczowska, Urodzajna, Stroma, Dąbrowicka,

Działkowa, Zakole, Żeglarska, Ukośna, Polna,

Panoramyczna, Spacerowa, Krajobrazowa,

Pejzażowa, Krańcowa, Nowa, Skrajna

## WIELKA SOBOTA

**Wigilia Paschalna**

Poświęcenie pokarmów

godz. 9.00, 10.00, 11.00, 12.00

*Adoracja Grobu Pańskiego:*

8.00-9.00 adoracja indywidualna

12.30-13.30 Akcja Katolicka

kolonia Sadowników,

ulice: Agroturystyczna, Sadowników,

Czereśniowa, Wiśniowa

13.30-14.30 Domowy Kościół

kol. Warszawska,

ulice: Ułańska, Legionowa, Zwycięska,

Widokowa, Pszeniczna

14.30-15.30 Rada Parafialna i Duszpasterska,

Grupa Jana Pawła II

Dąbrowica Południowa i Płuszwowice pola,

ulice: Uzdrowska, Zielona, Fiołkowa,

Źródłana

15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego

15.30-16.30 Koło Radia Maryja, Koła Różańcowe

ulice: Zakątek, Główna, Deszczowa, Przejrzysta

16.30-17.30 Siostry Pasterzanki,

Siostry Franciszkańki Misjonarki Maryji,

młodzież gimnazjalna

**Liturgia Wigilii Paschalnej**, godz. 19.00,

plac przed kościołem (przynosimy świece)

## NIEDZIELA

**ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO**

6.00 – Msza Święta z procesją rezurekcyjną;

Msze Święte: 10.00, 11.30, 17.00

Nic tak nie jest potrzebne człowiekowi jak Miłosierdzie Boże - owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyżynom Świątliwości Boga.

PAPIEŻ JAN PAWEŁ II

# Z PARAFIALNEJ KSIĘGI

## SAKRAMENT CHRZTU ŚWIĘTEGO

*...ja Ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego...*

**Adrianna Chmielewska**  
córka Sebastiana i Katarzyny

**Szymon Krawczyk**  
syn Rafała i Anny

**Aleksandra Kuwałek**  
córka Arkadiusza i Patrycji

**Aleksander Piotr Sochaj**  
syn Piotra i Natalii

## BÓG MIŁOSIERNY DAJE ODKUPIENIE

*Polecamy miłosierdziu Bożemu tych, którzy zasnęli w pokoju  
z Chrystusem w nadziei zmartwychwstania:*

**Andrzej Józef Milewski**

**Janina Mrozek**

**Zygmunt Bogdan Koter**

**Stanisław Jerzy Głos**

**Stanisław Zięba**

**Zuzanna Skoczylas**

**Ryszard Hubert Szablowski**

**Władysław Wysmulski**

**Krzysztof Besztak**

**Bartłomiej Julian Kukliński**

**Andrzej Sobczak**

*Niech odpoczywają w pokoju...*

## PORZĄDEK SPRAWOWANIA MSZY ŚW. I NABOŻEŃSTW

### Msze Święte:

dni powszednie: 18.00

niedziela: 8.00, 10.00, 11.30, 17.00

święta kościelne: 8.00, 18.00

### Spowiedź:

15 minut przed każdą Mszą Świętą.

### Koronka do Bożego Miłosierdzia:

w dni powszednie 15 minut

przed każdą Mszą Świętą.

### Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny:

Niedziela przed Mszą Świętą o godz. 8.00

### Nabożeństwo I-go Czwartku

- modlitwa o powołania:

Po Mszy Świętej wieczorowej.

### Nabożeństwo I-go Piątku:

Po Mszy Świętej wieczorowej.

Spowiedź - godzinę przed Mszą Świętą.

### Nabożeństwo I-jej Soboty:

Po Mszy Świętej wieczorowej.

### Msza św. zbiorowa za wstawiennictwem

św. o. Maksymiliana M. Kolbego

z ucałowaniem relikwii:

8. dzień miesiąca (*intencje skadamy w kaplicy*)

## ECHO DĄBROWICY

PISMO PARAFII NARODZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W DĄBROWICY

**Zespół redakcyjny:** ks. Jerzy Poręba, Elżbieta Gęca, Hanna Palczewska, Cezary Taracha,  
Agnieszka Wróblewska, Ewa Zięba. **Skład:** Ewa Zięba

**Adres:** Parafia Rzymskokatolicka pw. Narodzenia NMP w Dąbrowicy,  
Dąbrowica 132, 21-008 Tomaszowice; tel. 81/50-20-893

**e-mail:** [dabrowica@diecezja.lublin.pl](mailto:dabrowica@diecezja.lublin.pl); **www:** [parafia-dabrowica.pl](http://parafia-dabrowica.pl)

**Nr konta:** BS Cyców O/Jastków 71819110422008800049870001

**Druk:** Multipress G. Wodecki, D. Wodecka, 20-150 Lublin, ul. Ceramiczna 7b, tel. 81 7427 530

**OKŁADKA:** Nicolas Bertin, The Resurrection of Christ / Archiwum Parafii

# KALENDARIUM

## KWIECIEŃ

### TRIDUUM SACRUM

- 18.04 Wielki Czwartek**  
18:00 - Msza Wieczery Pańskiej, *przynosimy ze sobą chleb.*
- 19.04 Wielki Piątek**  
17:00 - Droga Krzyżowa ulicami parafii  
18:00 - Liturgia Wielkiego Piątku
- 20.04 Wielka Sobota**  
19:00 - Wigilia Paschalna, *przynosimy ze sobą świece.*
- 21.04 Niedziela Zmartwychwstania**  
6:00 - Msza św. rezurekcyjna z procesją
- 22.04 Poniedziałek Wielkanocny**
- 28.04 Niedziela Miłosierdzia Bożego**  
15:00 - Koronka do Miłosierdzia Bożego

## MAJ

**Nabożeństwo majowe:** niedziela - godz. 9.00, zwykły dzień - godz. 18.30  
Apel Jasnogórski przy grocie Matki Bożej - po nabożeństwie majowym w dni powszednie

- 01.05** 15:00 - Poświęcenie pól - ul. Deszczowa, Główna, Zakątek, Przejrzysta
- 03.05** Msza św. w intencji Ojczyzny
- 03.05** 15:00 - Poświęcenie pól - Kol. Warszawska
- 05.05** 15:00 - Poświęcenie pól - Dąbrowica wieś
- 12.05** 12:00 - **I Komunia Święta,**
- 12.05** 15:00 - Poświęcenie pól - Kol. Płuszwowice
- 13.05** 17:00 - Różaniec fatimski w intencji mieszkańców Kol. Warszawskiej
- 19.05** 15:00 - Poświęcenie pól - Kol. Nałęczowska
- 26.05** 18:00 - **Dzień Matki** - Msza św. w intencji Matek

## CZERWIEC

**Nabożeństwo czerwcowe** - godz. 18.30

- 13.06** 17:00 - Różaniec fatimski - mieszkańcy Kol. Nałęczowskiej, ul. Nałęczowskiej, Urodzajnej i Stromej
- 20.06 Uroczystość Ciała i Krwi Pańskiej - Boże Ciało**  
10:00 - Msza św z procesją
- 21.06 Zakończenie roku szkolnego**  
9:00 - Msza św.

## LIPIEC

- 13.07** 16:00 - Różaniec fatimski - mieszkańcy ul. Deszczowej, Główniej, Przejrzystej, Zakątek
- 21.07** 17:00 - Msza św. za zmarłych na cmentarzu lub w kościele
- 21.07** Błogosławieństwo pojazdów, po każdej Mszy św.

## SIERPIEŃ

- 05-13.08** Nowenna do św. Maksymiliana M. Kolbego
- 13.08** 17:00 - Różaniec fatimski - mieszkańcy Dąbrowica Północna i Kol. Sadowników
- 25.08 Dożynki parafialne**  
11:30 - Msza św.



